Nr 242. Kraków, Sobota 23 Października 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nad tylko franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 22 października.

Jesteśmy stanowczo przeciwni wydawaniu przez rząd tajnych okólników i rozporządzeń. Stanowisko nasze pod tym względem zaznaczyliśmy jasno i sądzimy, że zwolennicy konstytucyjnego życia i swobód obywatelskich opinię naszą podzielają. A jeżeli surowej krytyce poddaliśmy poufny okólnik ministra Guttenberga, to nie możemy także innej miary stosować do rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z 2 czerwca b r. Gdyby hrabia Badeni okólnika tego nie był wydał, byłby usunął z arsenału opozycyi broń, którą przez kilka posiedzeń z rzędu walczono z nim w Izbie poselskiej.

Większość słowiańska znalazła się skutkiem tego w tem niemiłem położeniu, że za względów czysto taktycznej natury bronić musiała sprawy, której zasada nie mogła znaleść usprawiedliwienia Aprobowanie tajnych okólników jest zawsze bronią obosieczną. Dzisiaj może ono być na rękę temu lub owemu klubowi słowiańskiemu; lecz, gdy przejdzie w metodę, zwrócić się może przeciw tym samym stronnictwom. Bez względu więc na piękną mowę Herolda, której argumentacya w wielu punktach bardzo była trafną, nie możemy dojść do końcowego wniosku, jakoby hrabiemu Badeniemu za wydanie tego okólnika z lekkiem sercem dać należało rozgrzeszenie. Prezydent ministrów postąpił źle, wydając okólnik z dnia 2 czerwca b. r., a postąpienie to jego pomściło się na większości parlamentarnej, która znalazła się w tem niemiłem położeniu, że bronić go musiała. Oportunizm polityczny wziął górę nad zasadą do tego stopnia, że nawet stronnictwo tak radykalne, jak młodoczeskie, wystąpić musiało z wnioskiem o przejście do porządku dziennego nad kwestyą postawienia hrabiego Badeniego w stan oskarżenia.

Koło polskie głosując za tym wnioskiem, nie czuło prawdopodobnie, że dopuściło się pewnej niekonsekwencyi w swej taktyce parlamentarnej. Równocześnie bowiem wniosło ono interpelacyę do ministra kolei żelaznych w sprawie jego okólnika o uzdolnieniu urzędników konceptowych w języku niemieckim i walczyło zarazem w obronie prezydenta ministrów, którego postawić chciano w stan oskarżenia za rozporządzenie tajne, na którego treść zgodzić się niepodobna. Wywołanie tych przeciwieństw jest wyłącznie zasługą hr. Badeniego, a stronnictwa słowiańskie muszą czuć pewien niesmak i żal z powodu, że czuły się zmuszone do obrony sprawy, przeciw której w innych okolicznościach musiałyby wystąpić. Sytuacya jednak taki przybrała charakter, że właściwie nie o to się rozchodziło, czy rozporządzenie tajne z 2 czerwca b. r było słuszne i sprawiedliwe, lecz o to, czy antisłowiańska, brutalna obstrukcya ma wziąć górę nad tą większością parlamentarną, która na razie ratuje powagę Izby i rządu.

Gdyby wniosek o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia uzyskał był w Izbie większość, musiałby upaść obecny gabinet, i narazić się na dalszą procedurę, wskazaną regulaminem Izby. Z natury rzeczy wynikałoby, że zwycięskie stronnictwa powinny nadać charakter nowemu rządowi, czyli, innemi słowy, **reakcya** w kierunku centralistycznym i germanizacyjnym byłaby wybitną cechą następców hr. Badeniego. Ludy i kraje słowiańskie dostałyby się więc w tym wypadku z deszczu pod rynnę. Nic więc dziwnego, że reprezentanci ich widzieli się zmuszeni bronić sprawy bardzo dwuznacznej wartości, aby uchronić się od następstw jeszcze gorszych. Niemniej jednak wyrazić musimy ubolewanie, że hr. Badeni, nie licząc się z aspiracyami wyborców i z opinią klubów swej większości, poza ich plecami wytworzył sytuacyę, której następstwa spadły na jego sprzymierzeńców.

Nietylko dla niego, ale i dla każdego z jego następców powinno to być nauką, że tylko jawne i szczere konstytucyjne postępowanie przyczynić się może do ustalenia stosunku między rządem a jego większością.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 21 października.

(Z.) Wczoraj o godzinie 9 wieczorem, po posiedzeniu trwającem bez przerwy od 11 zrana, a więc 10 godzin, skończył się pierwszy akt komedyi zatytułowanej: „Oskarżenie ministrów“. Spółka autorska *Funke et Comp.* poniosła przy tej sposobności walną porażkę. Sztuki tej nie wygwizdano wprawdzie, ale dowiedziono dość jasno, że nie jest ona utworem oryginalnym, lecz niezręcznym plagiatem. Rolę krytyka spełnił świetnie poseł Herold, przypominając lewicy niemieckiej całą litanię grzechów, a więc: wprowadzenie i rozszerzenie systemu policyjnego w epoce konstytucyjnej, stosowanie bezwzględne objektywki do dzienników opozycyjnych i mnóstwo tajemnych *„Erlassów“*, które Niemcy wówczas zupełnie za rzecz naturalną uważali. Mowa jego wywarła w Izbie głębokie wrażenie, słuchano jej z natężoną uwagą, a głosowanie, bezpośrednio po tych wywodach odbyte, wykazało całą słabość sztucznej opozycyi niemieckiej. Pomimo bowiem szeregowania wszystkich żywiołów, nieprzychylnych większości słowiańskiej, pomimo, że większa własność „wiernokonstytucyjna“ poszła razem z obstrukcyą i że ją poparli Włosi, grupujący się około Malfattiego, a obok nich pp. Jarosiewicz, Okuniewski, Winkowski i Krempa, utrzymał się większością 20 głosów wniosek Herolda, aby przejść do porządku dziennego nad oskarżeniem ministra spraw wewnętrznych. Dziś rozpoczyna się przedstawienie drugiego aktu komedyi. Na scenę wystąpi Wolf, nieszczególny mówca i słaby dyalektyk; zabraknie dwóch towarzyszy jego: Schönerera i słynnego Ira, który w Chebie pracuje nad odzyskaniem nadwątlonej sławy swojej i zaufania wyborców.

Oczywiście wytęży obstrukcya wszystkie swoje siły; na początku dzisiejszego posiedzenia odbędzie się 8 głosowań imiennych nad tem, czy petycye, przeciw rozporządzeniom językowym wniesione, mają być wydrukowane w stenograficznym protokóle, lub nie. Za rozstrzygnięcie tej ważnej kwestyi zapłacą wyborcy znowu 7000 złr., ale obstrukcya dokaże swego. Wobec tej taktyki bezmyślnej, złośliwej i niezmiernie szkodliwej zarówno dla parlamentu, jak i dla interesów wyborców, zachowuje się większość z niewytłómaczoną dla nas obojętnością. Głosy, domagające się zmiany regulaminu izbowego, są iście głosami wołających na puszczy, większość zadawalnia się... głosowaniem „za“, lub „przeciw“ wnioskom mniejszości. We wtorek zanosiło się na jakąś akcyę żywszą i energiczniejszą, postanowiono znużyć opozycyę fizycznie. Na wstępie jednak aparat zawiódł, i przewodniczący przerwać musiał posiedzenie o trzy kwadranse na pierwszą, z braku kompletu. Przyczyniła się do tego głównie opozycya, która gromadnie wyszła na korytarz i do bufetu, nie troszcząc się o los własnych swoich wniosków. Posiedzenie podjęto na nowo o g. 6 wieczorem i wytrwano tym razem do pół do drugiej w nocy. Opozycya zaczęła widocznie słabnąć, najzawziętsi i najnieubłagańsi drzemali po korytarzach, kiedy na pomoc, zagrożonym w ten sposób, przybiegli ruscy radykali i niestety polscy ludowcy. Nagle przypomniał sobie jakąś ważną kwestyę poseł Jarosiewicz i Winkowski. Obaj zażądali głosu. Na nieszczęście przewodniczący Kathrein wyszedł z Izby i oddał przewodnictwo Abrahamowiczowi, który, nie wiedząc wcale o życzeniach pp. Jarosiewicza i Winkowskiego, dał głos Heroldowi.

Powstała skutkiem tego na lewicy wrzawa niesłychana, trzaskanie pultami, wycie prawdziwie zwierzęce. Młodoczech Krumbholz, oburzony tem, odebrał Schönereryanom linie, któremi tłukli w biura i kazał je wynieść służącemu z Izby. Obskoczono go natychmiast, miotając obelgi, Czesi nadbiegli w sukurs zagrożonemu koledze, zdawało się przez chwilę, że przyjdzie do bójki. Spokój stanowczy Krumbholza zwyciężył jednak. Kiedy Wolf wyzywająco zawołał do niego: „Nie waż się pan mnie dotknąć“, odpowiedział Czech flegmatycznie: „Dzięki Bogu, mam dotąd czyste ręce i nie chciałbym zwalać ich, wymierzając panu policzek“.

Równocześnie podobna scena odbywała się około krzesła prezydyalnego. Rozjuszeni Niemcy rzucali na stół Abrahamowicza papiery i książeczki regulaminowe, obsypywali go gradem obelg i zarzutów. Pojawienie się Kathreina uśmierzyło cokolwiek tę burzę. Przewodniczący odroczył sesyę do 11 z rana we środę.

Na wstępie nowego posiedzenia przyszło do wyjaśnień. Abrahamowicz, naprawiając błąd wczorajszy, odpowiedział wybornie Funkemu, Kathrein wytłómaczył zachowanie się wiceprezydente i dyskusya poszła spokojnie. Dzisiejsze posiedzenie pokaże, czy większość wytrwa w przedsięwzięciu swojem, czy zdoła cierpliwością znużyć i złamać obstrukcyę.

Poza tem wszystkiem toczą się oczywiście układy zakulisowe; stronnictwa paktują z rządem, a zawarcie ostatecznego przymierza zawisło od przyjęcia postulatów partyjnych przez rząd. Przedstawiają więc życzenia swoje: Rusini, Młodoczesi, Słowency; powinni przedstawić wreszcie i Polacy. Słyszałem, że ma być w tym celu zwołane osobne posiedzenie Koła. Dałby Bóg, aby nie za późno!

Na lewem skrzydle polskiem zanosi się widocznie na jakieś zmiany. Klub Stojałowszczyków, wykluczywszy z grona swego wiceprezesa, „suchotnika“ Szajera, który ponoś na ostatniem zgromadzeniu robotników w nietrzeźwym pojawił się stanie, opuścił obstrukcyonistów i stojąc „za drzwiami“, oryentuje się w sytuacyi. Że ta pozycya musi martwić prezesa Danielaka, o tem wątpić ani na chwilę nie można i dlatego oczekiwać należy nowej z jego strony ewolucyi. Czekajmy, a ujrzymy.

Wiedeń, 19 października.

(Deficyt miejski. — Czesi i dr. Lueger. — Zniesienie klaki. — Włoska trupa teatralna.)

Magistrat miasta Wiednia jest w wielkim kłopocie, nie mogąc znaleść sposobu pokrycia deficytu $2^1/_2$ miliona, jaki budżet na 1898 rok wykazuje. Głównym powodem tego deficytu są procenta, przeszło pół miliona rocznie wynoszące, jakie miasto opłacać będzie za pożyczkę na koszta budowli komunikacyjnych. Miasto liczy jednak, że skarb państwa przyczyni się do pokrycia w większej części tego deficytu, — a zatem stolicę państwa zmuszone będą kraje przedlitawskie własnym kosztem ratować z deficytu.

Rada miasta zajmuje się wiele obecnie regulacyą miasta, która wolno postępuje naprzód, gdyż napotyka na wielkie, tak techniczne, jak i materyalne trudności. Do główniejszych projektów regulacyjnych, omawianych obecnie, należy założenie placu przed kościołem św. Karola, przedłużenie Grabenu i inne. Liczne budowle, jak budowanie kolei miejskiej, regulacya Wiedenki, budowa domów prywatnych, a szczególnie od dwóch miesięcy rozpoczęte zakładanie nowych rur gazowych, są wielkiem utrudnieniem ruchu komunikacyjnego, a przytem przy najmniejszym deszczu są powodem wielkiego błota i nieporządków, co podczas ostatniej tygodniowej niepogody dało się dokuczliwie uczuć mieszkańcom stolicy.

Posiedzenia Rady miasta, od czasu jak antisemici nią zawładnęli, są zwykle burzliwe, a prawo wykluczania członka Rady miejskiej na kilka posiedzeń, bywa przez burmistrza dr. Luegera do liberalnych radnych często zastósowane. Uwagi godnym jest wniosek radnego Tomoli, nauczyciela ludowego, aby gmina miasta Wiednia wystąpiła z niemieckiego *„Schulvereinu“*, który od roku 1880 otrzymywał 10.000 złr. rocznej zapomogi Ostatnie walne zgromadzenie *„Schulvereinu“* wykazało stopniowy upadek tego stowarzyszenia pod względem finansowym. Dla nas, Polaków, będzie zatem ciekawy wynik uchwały Rady miasta.

Polityczne stosunki rozwinęły również w stolicy Austryi nienawiść narodowościową względem Słowian, a szczególnie do Czechów. Dopiero obecnie spostrzegli Wiedeńczycy, jak wielka liczba Czechów przebywa w Wiedniu (około 200 tysięcy). — Stan robotniczy, rzemieślniczy, częściowo urzędniczy jest silnie zastąpiony przez Czechów. Między Niemcami rozwinęła się zatem obawa, aby przypadkiem *„Die urdeutsche Stadt Wien“* się nie zczechizowało. Sytuacyę teraźniejszą antisłowiańską charakteryzuje wniosek narodowca niemieckiego dr. Fochlera i towarzyszy na posiedzeniu Rady miasta d. 15-go b. m. zgłoszony, mianowicie, aby miejskie urzędy i roboty bezwarunkowo na przyszłość nie dostawały się w ręce Czechów, a będące obecnie w służbie miasta osoby, które są nieprzyjaźnie usposobione dla Niemców, o ile to jest możebnem, powinny być natychmiast wydalone. Wnioskodawca żąda nadto wydania odezwy do ludności wiedeńskiej, aby Czechom służby ani roboty nie dawała. Po wniosku tym konieczną uwagę zrobił burmistrz dr. Lueger, oświadczając, że nie gorsze prawa obywatelskie od żydów, mają w Wiedniu także Czesi. „Zresztą — mówił Lueger, — ja się nie troszczę o to; każdy myśli, jak chce, ale dla jednego podpisu p. Tomanka (który jest także na wniosku dr. Fochlera podpisany), jest niebezpiecznie robić wyjątki w duchu szowinistycznym. Pan Tomanek nie jest *Urteutone,* lecz raczej *Urslave.* Tutaj zapomniał dr. Lueger, że na szali zwycięstwa partyi antisemickiej w Wiedniu bardzo wiele Czesi zaważyli. Posiedzeniu temu Rady miejskiej przysłuchiwał się z loży dziennikarskiej znany humorysta amerykański Mark Twain, który zapewne musiał się dobrze bawić, bo zatrzymał się tutaj blisko dwie godziny. Przybył on na sezon zimowy do Wiednia, aby dać swym córkom sposobność korzystania z lekcyj fortepianu u słynnego mistrza Leszytyckiego.

Nowo mianowany dyrektor nadwornej opery p. Mahler rozpoczął energiczne rządy od poskromienia klaki teatralnej. Niemoralna i nieestetyczna ta instytucya była tutaj na wielką skalę rozgałęziona, dając swym członkom niezły zarobek. Stwierdzono, że artyści i artystki opery płacili na klakę po 100 złr. i więcej miesięcznie. Dyrektor wystosował odpowiednie pismo do personalu operowego, żądając słowa honoru, że podpisany nie będzie miał nadal żadnej płatnej klaki. Kilka dni ubiegłych dały zatem muzykalnej publiczności sposobność przysłuchiwania się bez natręctwa klaki, spokojnie, sztukom operowym.

Wielkie laury arstyczne ze swą włoską trupą zbiera Ernete Zacconi, artysta dramatyczny, który daje szereg występów gościnnych w *„Carl-Theater“*. Gra jego charakterystyczna i prawdziwy temperament włoski wprawia słuchacza w w podziw i zachwyt, mimo tego, że przeważna część publiczności języka włoskiego nie rozumie. Niemniej podziwiana jest gra tragika Józefa Kainza z Berlina. Gościnne występy jego w burgteatrze wystarczyły, że dyrekcya teatru natychmiast go zaangażowała. — *Kr.* —.

Belgrad, 18 października.

(Proces przeciw hajdukom).

Donoszę wam dalsze szczegóły przebiegu procesu przeciw hajdukom. Przesłuchania świadków rozpoczęły się opowiadaniem chłopa serbskiego Mirosawlejewicza, który zdradził miejsce noclegu haram-baszy Brkicza i jego towarzysza Milinkowicza. Mirosawlejewicz przybył konno o północy do miasteczka Gucz, gdzie władze zaalarmował, za co też otrzymał nagrodę przeznaczoną za głowę Brkicza. Przy przesłuchaniu okazywał świadek niepokój i zamięszanie; większa część audytoryum przypatrywała mu się z nietajoną nienawiścią i pogardą (!). Na wezwanie prezydenta, aby opowiadał wszystko, co wie, oświadcza, że już wszystko powiedział, że niesłusznie postąpił sobie prezydent sądu, gdy go tutaj zawezwał. Prezydent objaśnia, że hajducy ojca świadka zabili; na to powiada świadek, że i jego zabiją, nie Brkicz, to inni. Ponieważ trwoga opanowała świadka do tego stopnia, że przytomność umysłu stracił, musiał go prezydent od dalszych przesłuchów uwolnić.

Przesłuchiwani żandarmi opowiadają w sposób malowniczy, jak herszta bandytów za pomocą podstępu pochwycili, przy czem z opowiadania wynika, że Brkicz przy ujęciu go bynajmniej junakiem się nie pokazał. Żandarmi przed domem czekali do rana. Spokój, jaki w domu panował, naprowadził ich na myśl, że hajduków tam nie ma. Rano o czwartej godzinie otwarły się nagle drzwi i z sieni wyleciała na ulicę żona gospodarza, którą Brkicz w sposób niezbyt łagodny dla sprzeczki jakiejś z własnego domu wyrzucił. Wówczas poczęli się żandarmi po mału zbliżać do chaty. Ich komendant Vlajko zaczął tak głośno rozkazywać, że na innych musiało to robić wrażenie, jakby nie dziesięciu żandarmów, ale cała kompania na miejscu była.

Nareszcie odezwał się w domu głos: „Dziękujcie Bogu, żem dotąd nie był ubrany. Teraz wam pokażę, co to hajduk Brkicz“. W tej chwili ukazał się w oknie cień Żandarm Vojovicz dał ognia. Strzał zranił Brkicza w czoło, wówczas zraniony stracił odwagę i z domu zawołano: nie strzelajcie, bo się poddamy. Na żądanie komendanta żandarmów wydali hajducy broń, poczem obu związano. Znaleziono przy nim medal wojskowy, który prawdopodobnie

---

Maryan Jasieńczyk.

W WIELGIEM.

POWIEŚĆ.

17 (Ciąg dalszy).

Teraz to już i sama nie łacno odstąpiłaby od wydania się za Jakóba. — Pobyt na jarmarku przekonał ją do zamażpójścia tego i zjednał ostatecznie. Raziło ją wprawdzie jeszcze to i owo w osobie samej przyszłego męża, raziło przedewszystkiem chłopstwo, ujawniające się na zewnątrz zgrzebną sukmaną, długiemi, w grzywę strzyżonemi włosami, twarz zgolona do czysta; wszystko to jednak obiecywała sobie odmienić z czasem, pewna zupełnie wpływu swego i władzy. I uśmiechała się na wspomnienie czekającego ją niebawem sprawozdania przed Jaśkiem z wycieczki, sprawozdania, które bogactwem treści już i tak chłopaka, przychylnego bardzo związkowi jej z Musiałą, zadziwić miało, bo i on nie pojmował jeszcze dokładnie, jaka to z niej będzie pani i do jakiego stopnia wszystkim z tem będzie dobrze. Urokami jutra rozmarzona, w tej chwili w podstępnem wyłudzeniu gościńca winszowała sobie jeno sprytu i zręczności, z góry bawiąc się myślą, jak się to z Jaśkiem uśmieją kosztem Jakóba, jak się to nieraz jeszcze kosztem jego zaśmiewać będą.

— Zachciało się staremu młodej, będzie ją miał — szepnęła w duchu, jakby na usprawiedliwienie własne. — I mnie się też świata użyć patrzy!...

Gdy mijali Rozdroże, noc była ciemna. Rojeniami o złotem jutrze zmorzona, ruchem całodziennym znużona i garścią nie codziennych wrażeń, spała Magdzia w najlepsze, wygodnie wsparta o szeroką pierś Musiały, który, jedną ręką w pół ją objąwszy, drugą to chustkę poprawiał jej na głowie od mrozu, to rogiem sukmany kolana jej i stopy nakrywał. Uśpioną tak aż pod ogród wielicki dowiózł, do zabudowań dworskich przytykający, i tu dopiero, rozespaną znosząc prawie z wasągu, do oporu niezdolną, pocałunkiem pożegnał, swaty na niedzielę zapowiadając.

— Nie zapomnijcie tylko — upominała, przez gumna spiesząc ku dworowi, z myślą zajrzenia po drodze do stajni, gdzie w komórce, jak zwykle, oczekującego na nią spodziewała się zastać Jaśka.

— Kajbym ta miał przepomnąć... Dobranoc Magdzi!... — odparł, a gdy mu z oczu znikła, szybko wskoczywszy do sani:

— Jedź... a jedź... — powtarzał niecierpliwie Wickowi, zdziwionemu pospiechem, a żywo poganiającemu konie, boczną po pod ogrodem ku wsi drożyną.

Pilno mu było dziś jeszcze, pod urokiem spędzonych chwil z Magdzią i szczęśliwie przyjętych oświadczyn, rozmówić się z Franciszkową. Pilno... czuł bowiem, że dziś oto nie ulegnie, „chociażby go matula skląć mieni“, dziewuchy nie odstąpi dziś swojej.

I od proga zaraz, wchodząc do chaty,

— A to zmówiłem se, matka — wołał — niewiastę na jarmarku. Galantą zmówiłem se niewiastę!...

. . . .

Zabudowania gospodarskie Jakóba otaczały podwórze kształtu prostokąta, szczelnie zewsząd ogrodzonego. Jednym krótszym bokiem dotykało drogi, wraz z chatą, frontem i drzwiami ku niemu zwróconą. Naprzeciw drzwi, opodal nieco, leżała studnia, obok tej zaś wysoka sterta gałęzi i odpadków różnego drzewa na opał, nadto dwa brogi, puste niemal w tej chwili, na siano i paszę. Poza chałupą sad, przeważnie gęstą śliwiną zarosły, dalej zaś w równej z nią linii obórka, stajnia i chlewki, wszystko w jednym budynku, a jeszcze dalej, stanowiąc sama drugi, krótszy bok prostokąta, wznosiła się długa stodoła, o jakie trzysta kroków od chaty odległa. Zwartą ścianą tarniny obramowana, biegła poza stodołą polną wzdłuż wsi droga, równoległa do głównej środkiem idącej, za którą już tylko, jak okiem sięgnął, ciągnęły się pola włościan wielickich, ujęte ciemną u nieboskłonu smugą lasu.

Chata, podwórko, sad i zabudowania wrzały ochotą, przepełnione rojem rozsypanych dokoła uczestników Jakóbowego wesela. Huczało tu jak w ulu; izba trzęsła się od przytupywań, rozbrzmiewała śpiewkami.

Co chwila, rozpychając grono starszych kobiet i gospodarzy, raczących się u progu kieliszkiem i pogawędką, wybiegała z chaty, jak piwonia rumiana dziewucha, a za nią jeden, dwóch, kilku czasem chłopaków; wśród śmiechu i umizgów, zdążali do studni, chłodu spragnieni i orzeźwienia.

To znowu, wachlując się chustkami lub rogiem fartuszków, chroniły się w cień do sadu, zalotnie śledząc, który tam zechce zwrócić je z drogi. Zaczepione, wzdragały się niby, drożyły, natarczywym opierając się naleganiom, aż gwałtem niemal uprowadzane, wśród gradu docinków i przymówek powracały do izby.

— Pójdze Maryś... jednego ino... — powtarzał, ciągnąc ją za rękę, szczególny wielbiciel wdzięków Marysi Nachylanki, Wawrzek Suliimiak.

— Kiejem okrutnie zmęczona, Wawrzek — broniła się dziewczyna, wyrywają się napastnikowi w sad, ku śliwinie.

— Pódzi, mówię... pódzi... jednego ino obróciewa... Dziewczyna jak mur, a wzdraga się tańca...

— A jušci!... Jak mur!... Widzita go!... A ty kieby forteca....

— Kiej nie chcesz po dobroci, pójdziesz po niewoli, — i następowało porwanie.

— Wawrzek!... Sprawiedliwie!... Eeee!... — wołała, szamocąc się w objęciach Wawrzka, Marysia, w duchu zadowolona wielce.

— A nie daj się... a nie daj się Maryś!... — wykrzykiwały dziewuchy.

— Trzymaj Wawrzek ostro... trzymaj!... — wtórowały chłopaki.

I niknęła para w drzwiach chaty, wśród chóru śmiechu i żartów.

Za podwórkiem, na drodze, korzystając z muzyki, którą i tu nieco słychać było, potworzyły się na ochotnika kółka tańcujących dzieci. Pociesznie naśladowały one, z trudem takt chwytając, ruchy starszych. Kręciły się prawie w miejscu, dziewuchy osobno, chłopaki osobno. Tu rej wodziła Kasia, a czerwona jej spodnica i świeży zielony fartuszek, do zmroku świeciły wśród codziennego przyodziewku towarzyszy.

W gronie co najprzedniejszej starszyzny, wygodnie na wystawionej pod ścianą od podwórza ławie, fajkę krótką trzymając w zębach, w szaraczkowej kurtce o zielonych wyłogach i z rogu jeleniego guzikach, rozsiadł się, na weselu personat, ojciec panny młodej, Nowotnik. Chłop tęgi, barczysty, o sumiastych, szpakowatych z lekka, jak miotły wąsikach, o cerze, jak u córki śniadej, o krótko strzyżonej, gęstej, szpakowatej czuprynie i przebiegłością świecących czarnych oczach, rozpościerał się tu, raz wraz do kieliszka zaglądając, z miną nieledwie, przyjmującego gości na swoich śmieciach gospodarza.

Tam w chacie, gdzie z pomocą tylko Kajtaniakowej i Wicka, bo Magdzi nawet niczego tknąć się nie dała, krzątała się Franciszkowa, a gdzie zrazu i on także próbował wstępnym bojem „swojaka“ odegrać rolę, mniej powiodło mu się szczęśliwie. Musialina, o prawa swoje zazdrosna, „przybłędom“, jak zwała Nowotników, niechętna, gdy się jej po komorze jął kręcić i na własną z niej rękę, to napitek, to kołacze, to mięsiwo wynosić, a częstować niemi, niby od siebie, zbyła go krótko:

— A to niech mi się gajowy po komorze nie swędają!... Co potrza, to z Kajtaniakową i Wickiem usłużę....

Nie udało się również wesołością rozbroić starej, skoro bowiem podochocony w podskokach zbliżył się do niej i niby żartem jednego chciał z nią „obrócić“, dla „przypominku“, jak mówił, wciąż go z lekceważeniem „gajowym“ zowiąc:

— Anim ja chojak — burknęła gniewnie, — ani gajowy zając, coby wele mnie, nikiej po lesie, wyskakiwali!... — a gdy mimo odprawy nie ustępował, takim poczęstowała go kułakiem, że, dając za wygraną, splunąwszy tylko, aż na podwórze się wyniósł, klnąc w duchu i pocieszając się myślą, że Magdzia przecie wnet po swojemu z „chamami“ porządek zrobi.

(C. d. n.).

komuś ukradł, i pieczęć z napisem: „W zielonym lesie — Milan Brkicz — car gór“.

Tajsicza, obwinionego o współudział w morderstwie nauczyciela Backowicza, uwolniono dla braku dowodów (!) ale mimo to pozostaje on nadal w więzieniu śledczem, bo może być, że dalsze przesłuchy świadków winę jego wykażą.

Niemniej interesujące były *playdoyers* przewodniczącego i obrońcy na temat mnożących się rozbojów w Serbii. Według obliczeń rządowych w ostatnich czterech latach wyrządzili hajducy krajowi 250.000 dynarów (dynar 40 ct.) szkody, hajducy Brkicza zamordowali 97 ludzi. Przewodniczący obwiniał wręcz radykałów o współudział w morderstwie, obrońca Zaricz rząd, który wysokiemi podatkami zmusza chłopów do opuszczania domów i do ucieczki w góry.

Z Rady państwa.

Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się szeregiem imiennych głosowań, które trwały od godziny 11 do pół do trzeciej. Mówiono, że odbyć się ma 22, a nawet jeszcze więcej imiennych głosowań, zanim Izba przystąpi do porządku dziennego, t. j. do rozpraw nad wnioskiem o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia za wypadki w Chebie. Posiedzenie miało trwać do późnej nocy i skończyć się dopiero wtedy, gdy jeden przynajmniej mowca w sprawie wniosków o oskarżenie głos zabierze. Tymczasem do tego nie przyszło; większość i mniejszość zawarły z sobą kompromis. Mniejszość odstąpiła od stawiania wniosków o imienne głosowanie, prezydent zobowiązał się posiedzenie zamknąć po przemowie dwóch mowców.

Podczas odczytywania petycyi gminy Waidenau charakterystyczny wydarzył się wypadek. Zabrał głos bowiem p. Stransky, który zauważył, że jeżeli się ma już tracić niepotrzebnie czas drogi, to należałoby wiedzieć, dlaczego to się dzieje. Należałoby przynajmniej imiennie głosować nad petycyami, a nie nad elaboratami, które nie noszą żadnego podpisu. Taką jest rzekoma petycya gminy Waidenau przeciw rozporządzeniom językowym, która nie zawiera żadnej daty ani podpisu, a zawiera tylko przypisek, że podaje ją poseł Heeger. *(Żywe okrzyki z prawicy: Słuchajcie! Z lewicy krzyczą: Pfui, Denuncyant!)* Parlamentowi nic na tem nie zależy, czy jakaś gmina protestuje, jeżeli przytem żadnej nie wnosi petycyi. Mowca żąda, aby takie petycye składać do kosza.

Wiceprezydent Abrahamowicz stwierdza, że na petycyi gminy Waidenau rzeczywiście żadnego nię ma podpisu, a tylko przypisek, że podaje ją p. Heeger.

Po przemówieniu p. Heegera nie dopuścił przewodniczący do głosowania nad tą petycyą, poczem przystąpiono z porządku dziennego do wniosków o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia za wypadki w Chebie. Charakterystycznem jest, że jeden z wniosków tych, postawił jeszcze za dobrych swych poselskich czasów pan Iro, którego cień, jak duch Banka, błąka się jeszcze po Izbie. Nie stało wczoraj Ira dla uzasadnienia tego wniosku, a zastępstwa podjął się jego *alter ego* Tuerk, który już w roku 1888 groził parlamentowi, że przyjdzie dzień, w którym logika pięści ustąpi logice słów. Jak wiadomo, p. Tuerk prorocze wtedy wypowiedział słowa, albowiem obstrukcya rzeczywiście przeszła teraz do logiki czynów. Zamiast zbijać wywody mowców argumentami, wali obstrukcya w pulty. Jednym z głównych *macherów* tej sprawy jest właśnie p. Tuerk i on to uzasadniał wczoraj wniosek p. Ira.

Mowca broni przedewszystkiem swego przyjaciela Ira przed zarzutem, jakoby złamał słowo honoru. Był on zawsze człowiekiem honorowym, służył w wojsku, wprawdzie jako podoficer, ale zawsze postępował z honorem i godnością. Lueger napadł zaraz na Ira podczas owego pamiętnego zajścia Iro Gregorig, ale niechaj pamięta, że przedwcześnie ubici żyją zazwyczaj bardzo długo, a i partya Schoenerera długo jeszcze żyć będzie. Po tej apoteozie Ira mówił p. Tuerk o „działalności obstrukcyi i zaznaczył, że nie może ona, jak jej radzą, trzymać się systemu wygłaszania długich mów, a tylko wstrzymywać prace imiennemi głosowaniami i innemi gwałtownemi środkami. *(Wołania: Deszczułki.)*

Mowca polemizuje następnie z p. Heroldem, a o wywodach onegdajszych hr. Badeniego wyraża się, że premier gabinetu mówił do Niemców, jakby nauczyciel do niegrzecznych dzieci. *(Oklaski z lewicy.)* Tuerk przypomina dalej rządy hr. Taaffego i stwierdza, że wtedy, gdy Niemcy byli u steru, nie stawiali żądań, aby język niemiecki stał się językiem państwowym, jak to wtedy właśnie na Węgrzech się stało z językiem węgierskim Niemcy posiadają w Austryi prawo przed wszystkimi, albowiem ich to krwią, siłą, pilnością i dzielnością państwo Habsburgów stanęło. Byli oni jednak zawsze bezsilni, i dlatego niemiecki język nie stał się państwowym Byli oni zawsze posłuszni woli cesarskiej, a gdy zostali ministrami, jak Giskra, Hasner, Unger, zostawili swoją niemieckość przed progiem i przez to wielce zawinili, albowiem swoich braci powstrzymali od prowadzenia polityki narodowej. A Plener czy był ministrem jakiegoś stronnictwa? A jednak rana, jaką razem z Wurmbrandem Niemcom zadał, przez utworzenie gimnazyum cylejskiego, dotąd się jątrzy. Wszędzie można zauważyć ów krok w tył niemieckiego stanu posiadania i wzmocnienie żywiołu słowiańskiego. A jeżeli rząd postępować będzie w myśl żądań klubu młodoczeskiego, to cóż się stanie z mniejszością niemiecką w Czechach i na Morawach? Wtedy uznacie język czeski za państwowy, a Niemców zniszczycie. Ponieważ hr. Badeni wydał wam rozporządzenia językowe, przystąpiliście do większości, w której zasiadają zdrajcy własnego narodu: Ebenhoch i Dipauli.

Mowca zapytuje Czechów, jak pogodzić mogą łączenie się z katolicką partyą ludową, skoro wielbią Hussa? Mowca uznaje naród czeski za cywilizacyjny, jednakowoż naród ten posiada w sobie przymieszkę krwi niemieckiej. W dalszym ciągu wywodów swych zaznaczył Tuerk, że zmarły cesarz Wilhelm I. pewnego razu cesarzowi austryackiemu przedkładał, aby się o to starał, iżby z Niemców w Austryi nie tworzyć „dzieci boleści“.

Prezydent przerywa mowcy.

P. Tuerk zaznacza dalej, że hr. Badeni rządzi przeciw Niemcom, aczkolwiek inaczej zapowiadał. Gabinet hr. Badeniego zamienia się w słowiański. Odczytuje następnie p. Tuerk sprawozdania o zajściach w Chebie, spisane przez radykalne pisma niemiecko-narodowe i prosi o przyjęcie wniosku, domagającego się postawienia hr. Badeniego w stan oskarżenia.

Na tem posiedzenie przerwano.

P. Jarosiewicz zapytuje przewodniczącego, dlaczego jego wniosku o jawność obrad komisyi legitymacyjnej nie poddał pod głosowanie?

Wicepr. Kramarz zaznacza, że już dał na to odpowiedź na poprzedniem posiedzeniu.

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 października.

Z Belgradu zaprzeczają pogłosce, jakoby upadek gabinetu Simicza pozostawał w związku z niechęcią króla Aleksandra do przeprowadzenia rewizyi konstytucyi, ma on bowiem zamiar, w myśl proklamacyi z dnia 21 maja 1894 r., nadać krajowi konstytucyę, odpowiadającą jego rzeczywistym potrzebom. Przyszły gabinet, bez względu na to, z jakich będzie składać się osobistości, musi się liczyć w tym punkcie z wolą królewską, i nadanie nowej konstytucyi wciągnąć do swego programu.

Prasa rosyjska poświęca liczne artykuły przesileniu w Serbii, przypisując je w pierwszej linii niezręczności Simicza w zainaugurowanej prze niego polityce bałkańskiej, która nietylko nie przyniosła Serbii korzyści, ale nawet nie zdołała usunąć ostrego antagonizmu między nią a Bułgaryą, czego dowodzą obecne stosunki w Macedonii. *Warszawskij Dniewnik* jest zdania, że tasama nienawiść, która już raz popchnęła Bułgarów i Serbów do walki bratobójczej, popchnie ich jeszcze raz do niej, w chwili, gdy uwaga Europy gdzieindziej będzie zwróconą.

Wedle ostatnich doniesień ze stolicy Serbii, rokowania z Ribaraczem o utworzenie czysto liberalnego gabinetu rozbiły się, podobnie jak z byłym regentem gen. Belimarkowiczem, tak, że pozostaje teraz jedynym poważniejszym kandydatem, były lekarz nadworny Milana, dr. Georgiewicz. W każdym jednak razie niespodzianki co do wyboru osób, zdarzające się tak często w Serbii, nie są wykluczone.

Z Paryża.

Po inauguracyi pomnika Juliusza Ferry'ego w Saint Dié zawiązało się tam stowarzyszenie politycznych przyjaciół tak znienawidzonego za życia, a tak wybitnego męża stanu, pod nazwą: „*Société des amis de Jules Ferry*“. Celem stowarzyszenia jest pielęgnować kult Ferry'ego i uwiecznić jego pamięć, a zarazem co roku uroczyście składać wieniec na jego grobie. Stowarzyszenie liczy już tysiąc kilkuset członków i ofiarowało honorową prezydenturę prezydentowi ministrów Méline'owi, na tej podstawie, że Méline „był wiernym przyjacielem Ferry'ego, a obecnie na stanowisku szefa gabinetu rozwija dalej polityczne zasady Ferry'ego“. Méline przyjął ofiarowaną mu prezydenturę i w piśmie, wystosowanem do stowarzyszenia, oświadczył, iż szczęśliwym się czuje, że może przyczynić się także do utrzymania „świętego ognia tych drogich wspomnień“.

Ferry, jak wiadomo, był umiarkowanym republikaninem, ale jako Gambettysta, wrogiem kleru, i on to właśnie był inicyatorem sekularyzacyi szkół, oraz ustawy przeciwko kongregacyom duchownym. Méline zaś kokietuje z klerem i katolikami, i sprzeczność ta daje powód prasie radykalnej do wyszydzania jego zachowania się wobec wielbicieli Ferry'ego. Jedno z pism radykulnych zapytuje ironicznie, czy Méline każe odprawiać msze na grobie twórcy ustaw przeciwko kongregacyom?

Do historyi trójprzymierza.

Nuova Antologia umieściła w ostatnim swym zeszycie wielce interesujący artykuł Alfreda Frassati'ego, odnoszący się do historyi związku trzech mocarstw środkowo europejskich, a oparty w znacznej części na informacyach i dokumentach, zawartych w mającej się wkrótce ukazać książce senatora Chiali p. t.: „Trójprzymierze i związek podwójny“. Z artykułu tego wynika, że hr. Robilant, który w roku 1886 kierował polityką Włoch, przeciwny był zasadniczo trójprzymierzu, i że gdyby nie jego śmierć przedwczesna, byłby je wcześniej, lub później, od tego związku oderwał, a połączył ścisłem przymierzem z Anglią. Jeśli odnowiono w roku 1886 trójprzymierze, to stało się to jedynie na naleganie Bismarka, który pierwszy poczynił w tym kierunku kroki w Rzymie. Dotychczas zaś sądzono powszechnie, że stało się to właśnie za inicyatywą hr. Robilanta, który uchodził za gorącego zwolennika trójprzymierza. Niektóre z ustępów jego listów wykazują, że jedenaście lat temu czuły już Włochy cały ciężar, wynikający z trójprzymierza, oraz zupełny brak jakichkolwiek z niego korzyści. Że dziś jest tak samo, a nawet gorzej, ma mocne przekonanie autor artykułu i radzi Włochom oderwać się od Niemiec i Austro-Węgier, a zawrzeć przymierze z W. Brytanią. Takie przymierze — jego zdaniem — rozstrzygałoby o losach Europy.

Artykuł powyższy napsuł niemało krwi w Niemczech, których prasa w pogardliwym tonie wyraża się o Włoszech i ich wartości dla trójprzymierza. Także prasa włoska zajmuje się wielce wyjaśnieniami, opartemi na książce senatora Chiali i nazywa je — z wyjątkiem skrajnie radykalnej — wielce nie na czasie, gdyż sytuacya od roku 1886 zmieniła się znacznie i dziś Włochy dla swego dobra muszą do trójprzymierza należeć.

KRONIKA.

Kraków, 22 października

Jubileusz prof. Zakrzewskiego. Ku uczczeniu 25 rocznicy objęcia katedry historyi powszechnej na uniwersytecie Jagiellońskim przez prof. dr. Wincentego Zakrzewskiego, zebrali się z inicyatywy „Kółka historycznego uczniów uniw. Jagiellońskiego“ we środę 20 b. m. o godzinie 6 wieczorem wszyscy obecni i byli uczniowie jubilata w seminaryum historycznem, którego jest założycielem. Imieniem dawniejszych uczniów przemawiał serdecznemi słowy prof. dr. B. Ulanowski, imieniem zaś obecnych p. Bujak, zaznaczając, że album pamiątkowe z powodu niewykończenia będzie później wręczone. Prostemi a szczeremi słowy dziękował jubilat swym uczniom za pamięć i przywiązanie. Odczytano następnie liczne telegramy od uczniów nieobecnych, poczem udano się na wspólną ucztę.

Komisya przemysłowa krakowskiej Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie, trzecie z rzędu w roku bieżącym. Obecnych było 15 członków komisyi, przewodniczył p. prezydent Friedlein.

Najważniejszą z załatwionych na tem posiedzeniu spraw jest zaprowadzenie szewskich kursów majsterskich, o czem referował wiceprezydent dr. Jakubowski. Kursa te trwać będą 6 tygodni, udział w nich brać mogą majstrowie i czeladnicy, chcący nabyć wprawy w robocie maszynowej. Odpowiednie maszyny, oraz zasiłek w kwocie 800 złr. daje Wydział krajowy, który przyśle również fachowego instruktora. Miasto zaś przeznacza na ten cel kwotę 600 złr. i daje lokal. Kursa takie mają wielką doniosłość. Przyczynią się one do umożliwienia konkurencyi wyrobów naszych z pozakrajowemi. Spodziewać się należy, że pracownicy kunsztu szewskiego ocenią to należycie i wykorzystają.

W związku z tem jest sprawa ogłoszenia konkursu na stypendya przemysłowe z fundacyi ś. p. Michalskiego. Komisya postanowiła ogłoszenie konkursu wstrzymać, a to z uwagi na powstały projekt założenia stałej szkoły szewskiej. Gdyby projekt ten został urzeczywistniony, fundusz ś. p. Michalskiego obrócony ma być na wykształcenie fachowego instruktora dla tejże szkoły.

Komisya przyjęła do wiadomości sprawozdanie dyrekcyi Muzeum techniczno-przemysłowego za rok 1895/6, konstatujące prawidłowy rozwój instytucyi. Referent p. dyr. Rotter zaznaczył z ubolewaniem, iż ze zbiorów muzealnych korzysta zbyt mała liczba osób ze stanu przemysłowego i rzemieślniczego. Aby temu zaradzić i interesowanych o sposobie użytkowania zbiorów i korzyściach stąd wynikających pouczyć, ogłoszone zostaną drukiem odpowiednie wskazówki.

Sprawozdanie o stanie robót kobiecych i kursu handlowego przy szkole im. Scholastyki za lata 1895/6 i 1896 przedstawił p. dyr. Rotter. Przyjęto je do wiadomości i postanowiono kurs handlowy uzupełnić wykładami rachunkowości państwowej i ustawy wekslowej, aby uczennicom ułatwić składanie egzaminów, wymaganych przy wstępowaniu do urzędów publicznych. Uznano również potrzebę zreorganizowania kursu handlowego, przez utworzenie kursu przygotowawczego od roku szkolnego 1898 począwszy. Odnośne wnioski wypracuje i przedstawi p. dyr. Gerlich

Uwzględniając skromne i niedostateczne wynagradzanie kierowników i nauczycieli szkół przemysłowych uzupełniających uznała komisya potrzebę zmiany na lepsze i uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej, aby: 1) remuneracye kierowników podwyższyć z 180 na 240 złr., 2) wynagrodzenie nauczycieli, mających egzamina fachowe, podwyższyć z 1 złr. na 1 złr. 25 ct. na godzinę. Uczyniła to jednak komisya zależnem od tego, aby Wydział krajowy subwencyę na szkoły przemysłowe podwyższył z czterech na sześć tysięcy złr. Pozycyę tę przedstawi komisya Radzie miejskiej, która upoważnić ma magistrat do przeprowadzenia rokowań z Wydziałem krajowym.

Ze spraw miejskich. Sekcya ekonomiczna Rady miasta na ostatniem posiedzeniu uchwaliła sprzedać parę parcel miejskich na Maślakówce i przy ulicy Jakóba, dalej uchwaliła wezwać magistrat o uregulowanie katastru miejskiego, oraz o zaprowadzenie oświetlenia gazowego na drogach rampowych, wiodących na Wawel od strony placu Bernardyńskiego i ulicy Podzamcze.

Sekcya skarbowa uchwaliła: 1) uprosić p. prezydenta o poczynienie kroków celem zwiększenia liczby członków sekcyi skarbowej, obecnie niedostatecznej z powodu nawału pracy; 2) przedstawić Radzie miasta wniosek, zgodnie z uchwałą sekcyi ekonomicznej i komisyi administracyjnej, o udzielenie kredytu w kwocie 45.000 złr. na budowę nowej rzeźni dla nierogacizny; 3) przedstawić Radzie miasta wniosek o udzielenie kredytu w kwocie złr. 24.000 na wybrukowanie i uporządkowanie ulicy Lubicz z powodu podkopu; 4) przedłożyć Radzie miasta wniosek o udzielenie kredytu w kwocie 2000 złr. na obesłanie jubileuszowej wystawy cesarskiej w Wiedniu planami budowli miejskich i urządzeń sanitarnych; 5) przedłożyć Radzie miasta wniosek o udzielenie dodatkowego kredytu w kwocie 2000 złr. do udzielonego już poprzednio w kwocie 6000 złr. na uporządkowanie placu około kościoła św. Krzyża; 6) przedłożyć Radzie miasta wniosek o udzielenie kredytu w kwocie 396 złr. na sprawienie odpowiednich lamp, wskazujących stacye telegrafu pożarnego; 7) wreszcie przedłożyć Radzie miasta wniosek o nabycie realności Hibińskich przy ulicy Podzamcze za kwotę 21.500 złr. celem oczyszczenia z budowli stoków Wawelu.

Odbyło się również posiedzenie komisyi gazowej pod przewodnictwem prezydenta w sprawie gasnącego z dniem 1 listopada b. r. kontraktu oświetlania Podgórza przez gazownię miejską, oraz w sprawie dalszego kładzenia rur w ulicach tego miasta. Komisya udzieliła odpowiednich wskazówek dyrektorowi gazowni p. Dąbrowskiemu.

Program wykładów psychologii eksperymentalnej p. dra Anny Wyczółkowskiej, które, jak donosiliśmy, odbywać się będą od pierwszych dni listopada b. r., jest następujący:

Część pierwsza. Co to jest psychologia? Różnice zasadnicze pomiędzy psychologią racyonalną a empiryczną, względnie eksperymentalną. Kora mózgowa jako organ świadomości. Teorye lokalizacyjne. O metodach: samoobserwacyjnej i obserwacyi zewnętrznej, również o metodach eksperymentalnych. Analiza organów zmysłowych, czuć i wyobrażeń: dotyk, wzrok, słuch, zmysł stylowy itd.

Część druga. Uczucia: pierwiastki uczuciowe, uczucia ogólne, afekta, uczucia moralne i estetyczne. Wola: historyczny rzut oka na rozwój teoryi woli, od pozytywnego aż do negatywnego na nią poglądu. Pamięć: doświadczenia szkoły niemieckiej i francuskiej. Uwaga a apercepcya, eksperymenta dotyczące uwagi. Kojarzenie się myśli: cztery prawa assocyacyi, doświadczenia na osobnikach zdrowych i chorych.

Część trzecia. Objawy senne: sen zwyczajny, hipnoza, somnambulizm, spirytyzm, medyumizm itd. Ogólny pogląd na kształtowanie się indywidualności.

Na wieczorze muzycznym w kasynie powszechnem w sobotę deklamować będzie po raz pierwszy w Krakowie p. Marya Przybyłkówna, artystka sceny miejskiej, po raz ostatni zaś śpiewać będzie p. Zofia Sinkiewiczowa, której rzewny mezzo-soprano tak miłe na słuchaczach sprawia wrażenie. Program wieczorku jest następujący: 1) a) Romans Rubinsteina, b) Walc Chopina odegra na fortepianie p. Eugenia Rosenberg; 2) a) „Fiołek“ Mattei, b) Kołysanka Godarda, c) A. Ninon canzonetta Leoncavalla odśpiewa p. Sinkiewiczowa; 3) Rapsodya węgierska Liszta odegra p. Rosenberg; 4) Romans z opery „Tanhaueser“ Wagnera, b) Dwie zorze i O matko moja Moniuszki odśpiewa p. B.; 5) Duet z opery „Faworyta“ Donizetti'ego odśpiewają p. Sinkiewiczowa i p. B. Akompaniament do śpiewu objęła p. B. Początek o godzinie pół do 8 wieczorem. Po koncercie tańce.

Po naukę do Krakowa. *Gazeta Geograficzno-handlowa* donosi: Kilku uczniów z kolegium św. Stanisława Kostki w Chicago wyjechało w tych dniach do Krakowa dla dalszego kształcenia się. Oto ich nazwiska: Władysław Kwiatkowski, Franciszek Rypiński, Jan Nagorznik, Jan Sobieszczyk i Antoni Bocian. Krok ten tylko pochwalić można, albowiem w Ameryce potrzeba właśnie takich ludzi, którzyby obok wykształcenia w języku angielskim także zapoznali się dobrze z literaturą polską i nauczyli się poprawnie mówić i pisać po polsku, co tylko w zakładach czysto polskich i w czysto polskiem otoczeniu jest możliwem. Przykład ten powinien znaleść licznych naśladowców w innych miastach, zamieszkałych przez ludność polską. Krakowianie zaś powinni zaopiekować się tymi Polakami, którzy celem czerpania wiedzy przybywają do Macierzy z tak dalekich stron.

O posagi dla Krakowianek. Z miasta piszą do nas: Od wielu lat Arcybractwo Banku Pobożnego w Krakowie udziela pannom z ubogich rodzin, wychodzącym za mąż, zapomogi t. zw. posagi. W tym roku zawiodły się ubiegające się o to dobrodziejstwo, ponieważ Arcybractwo zwleka rozdawnictwo z miesiąca na miesiąc. Ciekawa może być przyczyna tego postępowania.

Z kroniki policyjnej. Dwom robotnikom z Grzegórzek odebrano 9 noży do pługów, które rzekomo znaleźli dnia 18 b. m. na Wielopolu. Noże te zostały prawdopodobnie skradzione. Noszą one markę fabryczną F. S.

Zwężanie chodników w Krakowie. W uzupełnieniu słusznych uwag, umieszczonych już w *Nowej Reformie* co do zwężania chodników przez portale, mieszkańcy i przechodnie ulicy Szewskiej proszą o zwrócenie uwagi p. prezydenta, oraz budownictwa miejskiego, że jeżeli portal księgarni p. Miłkowskiego w podobnych rozmiarach jak od strony Rynku umieszczony zostanie w ulicy Szewskiej, to przejście przez tę ulicę, i tak przez podwójny tor tramwajowy ścieśnioną, stanie się prawie niemożliwe i wypadkami nieszczęśliwemi grozi. Należy przeto sprawy dopilnować, póki czas.

Ze sfer kolejowych. Przeniesieni: rewident K. Hofbauer do okręgu wiedeńskiego, rewident Ed. Hauser do lwowskiego, asystent J. Krzyżanowski do stanisławowskiego, J. Wischnowitz do krakowskiego, inżynier-adjunkt K. Niedzielski do Dembicy, inżynier-adjunkt B. Niedźwiecki do Sanoka, asystent S. Grenu do Krakowa, inżynier-adjunkt L. Malinowski do Jasła. — Mianowani: starszy inżynier H. Tinz naczelnikiem sekcyi konserwacyi w Rzeszowie, oficyał R. Adamowicz naczelnikiem stacyi w Hliboce, inżynier Z. Bresch zastępcą naczelnika stacyi w Czerniowcach.

Otrzymujemy pismo następujące: Na podstawie §. 19 ustawy prasowej uprasza się uprzejmie o sprostowanie zamieszczonego ustępu p. t. „Świetną dyrekcyę poczt“ i t. d. w dniu 16 b. m. w Nrze 236 *Nowej Reformy*.

Nieprawdą jest, aby wina spóźniania się *Nowej Reformy* w doręczaniu adresatowi ciążyła na którymkolwiek urzędzie, a szczególnie na urzędzie pocztowym w Słotwinie. Cała wina polega na złem adresowaniu przez zarząd *Nowej Reformy*, a głównie na ekspedycyi przez złe naklejanie adresu „Wietrzychowice przez Radłów“.

C. k. Urząd pocztowy w Słotwinie.

Dodać winniśmy wobec tego sprostowania, że, jak sprawdziliśmy, ekspedycya *Nowej Reformy* na opaskach zamieszcza napisy wedlo wskazówek urzędu pocztowego.

Płace lekarzy miejskich uchwalił magistrat lwowski podwyższyć. Wnioski magistratu przyjdą pod obrady Rady na jednem z najbliższych posiedzeń.

Z Podgórza. Pod znakiem nafty żyjemy obecnie. Układy, a raczej zatargi z gazownią krakowską, o czem niejednokrotnie pisaliście, nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Kraków twardo obstaje przy ostrych warunkach i ani myśli o zredukowaniu wygórowanych pretensyj. Kontrakt obecny kończy się z dniem ostatniego bieżącego miesiąca, układy o „elektrykę“ i acetylen nie dopisały, zatem gmina poczyniła przygotowania, aby w dniu 1 listopada oświetlić miasto naftą. Tymczasem gazownia krakowska, chcąc skorzystać z ostatnich dni obowiązującego kontraktu, zarządziła wykopywanie rur dotychczasowych i zastąpienie ich większemi. Ulice rozkopano, tamując komunikacyę i narażając przechodniów na niewygody i niebezpieczeństwo. Magistrat, opierając się na § 23 lit. *c* ustawy gminnej z r. 1889, ze względu na bezpieczeństwo publiczne, dalszego kopania zabronił. Nie było to rzeczą zbyt łatwą. Urzędnicy i robotnicy gazowni nie chcieli ustąpić dobrowolnie; okazała się potrzeba interwencyi policyi miejskiej. To poskutkowało, lecz gazownia wytoczyła przeciw komisarzowi i inspektorowi policyi proces o gwałt publiczny. Koniec końców rury gazowe przerwano na przestrzeni paru metrów i gazownia, zasłaniając się rzekomą niemożnością połączenia rur i obawą eksplozyi, zostawiła miasto w ciemnościach. Na szczęście latarnie naftowe były przygotowane. Stanęło ich natychmiast 80, i nie ciemniej jest w mieście, niż dawniej. Trudniejszą była sprawa z konsumentami prywatnymi. Na gwałt kupowano nowe lub wyszukiwano stare lampy i przy pomocy świec zaradzono potrzebie. Najgorzej wyszły zakłady fabryczne i przemysłowe, poruszane siłą motorów gazowych. W wielu miejscach roboty przerwano. W fabryce wyrobów srebrnych braci Kowalkowskich 46 robotników już trzeci dzień pracować nie może. Gazownia krakowska naraża się na liczne procesy o odszkodowanie; do czwartku wytoczono ich już trzydzieści i kilka.

Wczoraj zjechała komisya rzeczoznawców, mająca orzec, czy i o ile gazownia nie była w możności połączenia rur, względnie czy była zmuszoną do zamknięcia gazu ze względu na możliwość wybuchu. W komisyi tej brali udział zaproszeni telegraficznie dyrektorowie gazowni z Tarnowa, p. Skrzypiec, i z Biały, p. Miksch. Objaśnień technicznych udzielał p. Voss, dyrektor gazowni ze Lwowa. Strony interesowane reprezentowali pp. dr Hajdukiewicz i dyrektor Dąbrowski z Krakowa, oraz pp. Kaczmarski i dr Peiper z Podgórza. Orzeczenie komisya złożyła w sądzie.

Na odbytem wczoraj posiedzeniu Rady miejskiej sprawa ta była przedmiotem ożywionej dyskusyi. Chodziło o to, czy pozwolić na połączenie przerwanych rur, w takim stanie, jak dzisiaj leżą, czy też tylko pod warunkiem wyjęcia wkopanych rur o większej średnicy i przywrócenia rur starych.

Po wysłuchaniu Rady, magistrat łącznie z komisyą prawniczą odbył posiedzenie, a p. burmistrz oświadczył, że na podstawie faktycznego stanu rzeczy i pod presyą starostwa, magistrat uchwalił na połączenie rur zezwolić.

Jak się ta sprawa skończy, dziś przewidzieć nie można. Kosztowne i długie procesy obu gmin, nadto procesy konsumentów prywatnych są nieuniknione. Ogromne sumy pochłoną koszta sądowe — gmina, mieszkańcy i przemysłowcy poniosą znaczne straty. A czy to wszystko potrzebne? *Vox populi* u nas mówi, że wszystko byłoby inaczej, gdyby załatwienie tak ważnej i zawikłanej sprawy nie pozostawało wyłącznie w rękach ludzi, którzy przy rzekomych planach gazowni i gminy krakowskiej obstają z uporem niewytłómaczonym, chcąc na bratnią gminę nałożyć nie do uwierzenia wysokie koszta i ciężary w przyszłości, na wypadek nieodnowienia kontraktu. — Gorszącemu i kosztownemu sporowi dwóch sąsiednich gmin niechaj koniec położą powołane czynniki!

W Zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie zgłoszono w III kwartale 1897 r. ogółem 482 wypadków. Zakład załatwił w tym czasie 313 spraw wypadkowych, a tytułem rent wypłacił w III kwartale b. r.: ascendentom 408 złr. 63 ct., przemijająco niezdolnym do zarobkowania 8.277 złr. 14 ct., stale niezdolnym do zarobkowania 18.154 złr. 8 ct., wdowom 3.311 złr. 6 ct., sierotom 4.783 złr. 85 ct. Tytułem odprawy wypłacił wdowom 467 złr. 64 ct., tytułem kosztów pogrzebu 410 złr., a tytułem kosztów dochodzenia wypadków 1.973 złr. 44 ct. Wypłacono nadto wartość kapitałową rent 195 złr. 97 ct. Ogółem wypłacił Zakład w III kwartale b. r. 37.981 złr. 81 ct. Na pokrycie wynagrodzenia rent powyższych i ich wartości kapitałowych wpłynęło w tym roku tytułem premii ogółem 128.439 złr. 77 ct.

Nowo zawiązane „Kółka rolnicze“ powstały (z rzędu 1269 i 1270) w Łagiewnikach, powiat Podgórze, i w Czyżykowie, powiat Lwów. Założycielem Kółka w Łagiewnikach jest Jan Żyła, gospodarz i wójt w Łagiewnikach. Kółko liczy 12 członków. Członkowie Kółka mają zamiar założyć sklepik chrześcijański, a zarząd główny Kółek rolniczych pospieszył z przesłaniem 35 książeczek dla użytku członków Kółka. Założycielami Kółka w Czyżykowie są miejscowi gospodarze; liczy ono 4[illegible] członków. Członkowie Kółka uchwalili wnosić wkładki od 2 do 5 złr. i złożono 164 złr. Kółko to ma zamiar założyć własny sklepik, a zarząd główny wysłał 35 książeczek, jako zaczątek do założenia biblioteczki.

Biedny poseł Szajer staje się pośmiewiskiem Wiednia. Przygody jego z czasów ostatnich natchnęły jakiegoś „poetę“, który skomponował „pieśni pijackie Szajera“. Pieśni te p. t. „Szajers Trinklieder“ podaje ostatni numer *Wiener Allg. Ztg.*

Zgromadzenie urzędników. W wielkiej hali ratusza wiedeńskiego odbyło się przedwczoraj zgromadzenie urzędników państwowych, którzy udali się pod opiekuńcze skrzydła dra Luegera. Zręczny agitator umiał wyzyskać słuszne a niespełnione żądania urzędników, i w imieniu chrześcijańsko-socyalnych posłów do sejmu i parlamentu zwołał ogólne zgromadzenie z porządkiem dziennym: regulacya płacy urzędników państwowych. Wielka hala była szczelnie zapełnioną; oprócz państwowych obecni byli także urzędnicy miejscy i prywatni. Powitany oklaskami i okrzykami dr. Lueger zagaił posiedzenie i zaproponował na przewodniczącego posła dra Weiskirchnera, który udzielił głosu posłowi Steinerowi. Mowca ten oświadczył, że stronnictwo chrześcijańsko-socyalne uważa za swój obowiązek starać się o dobro urzędników. Omówiwszy znane oświadczenia Badeniego i Bilińskiego, zakończył Steiner oświadczeniem, że regulacya płac nastąpić musi z dniem 1 stycznia 1898 i że stronnictwo jego wszelkich dołoży starań, aby to się stało. Materyalne położenie urzędników w świetle cyfr przedstawił redaktor Jax, po nim przemawiał przewodniczący, dalej poseł Bielohlawek, a w końcu dr. Lueger. Pompatyczną mowę zakończył zapewnieniem, że on, jako burmistrz Wiednia, wie, jaki podarek gwiazdkowy należy się urzędnikom państwowym i że podarek ten („*Christkindelgeschenk*“) urzędnicy otrzymają. — Zgromadzeni jednomyślnie przyjęli rezolucyę tej treści, iż uregulowanie płac z dniem 1 stycznia 1898 r. uważają za rzecz słuszną i sprawiedliwą.

Mowcy, a zwłaszcza Lueger, i także przybyły podczas posiedzenia ks. Liechtenstein, zbierali salwy oklasków. W najbliższym czasie spodziewać się można więcej takich zgromadzeń — aż do skutku. Miejmy nadzieję, że rząd nie zechce lekceważyć słusznych żądań swoich funkcyonaryuszów.

Fałszywy hr. Zamoyski pojawił się w Ameryce. Przybył on do Filadelfii, gdzie zakochał się szalenie w młodej, pięknej i wykształconej pannie Waleryi Witkowskiej, która ufając mu, wyjechała wbrew woli rodziców do swej krewnej w New Haven i tam połączyła się z nim węzłem małżeńskim w sądzie i w kościele. Niebawem odkryto, że ten hrabia jest właściwie malarzem Ponińskim z Nowego Jorku, gdzie przed kilku miesiącami ożenił się z wdową Zakrzewską; niedawno temu opuścił swoją połowicę, udając się do Filadelfii, gdzie wykradł 18-letnią pannę Waleryę Witkowską. Rodzi-

ce wykradzionej panny, dowiedziawszy się o wszystkiem, uwiadomili o tem władze sądowe, i Ponińskiego wraz z młodą żoną aresztowano w New Haven. Sprowadzono w Nowego Jorku do New Haven pierwszą żonę Ponińskiego za świadka w tej skandalicznej sprawie.

Kupcy niemieccy i żydowscy, posiadający w Księstwie Poznańskiem handle żelaza, wystąpili w swym fachowym organie z wielką stanowczością przeciw hakatystom i administratorom dóbr zakupionych przez komisyę kolonizacyjną. Chodzi o to, że hakatyści zakładają w niektórych miejscach handle rozmaite i także żelaza, potem agitują, żeby w tych handlach Niemcy kupowali. Tracą na tem handle polskie i — żydowskie, bo hakatyści tak równie kochają żydów, jak Polaków. Różnica polega tylko na tem, że hecę na Polaków urządzają głośną i publiczną, a na żydów skrytą i cichą. Żydzi czują to bardzo dobrze. Początkowo sądzili, że jak się rozwinie heca na Polaków, to ustanie heca na żydów, teraz widzą, że hakatyści i im sadła zalewają za skórę, więc stawają okoniem. Liberalna *Posener Ztg.* głównie sktkiem tego zmieniła zapatrywania i występuje przeciw hakatystom, a broni Polaków, o ile da się to z jej stanowiskiem pogodzić.

Fabrykanci berlińscy zamierzają zorganizować się, aby mogli się bronić przeciw strejkom, bojkotom i t. p., urządzanym przez robotników socyalistycznych. Jeszcze w tym miesiącu odbędzie się publiczne zebranie, na którem ta sprawa będzie omawiana.

Cień Wilhelma. Zabawny *casus* opowiadają gazety niemieckie. W jednem z miast Hanoweru odbywał się seans spirytystyczny, podczas którego jakaś dama zażądała, aby mogła „wejść w komunikacyę“ ze zmarłym swoim mężem, Wilhelmem. W kilka minut później zaczęły się ukazywać w pokoju niewyraźne cienie, z których wreszcie wyłoniła się sylwetka mężczyzny. — „Tyżeś to Wilhelmie?“ — pytała wdowa głosem, łzami nabrzmiałym. Obecni z niepokojem czekali na odpowiedź. — „Tak, to ja!“ — odpowiedział po chwili Wilhelm. — „Kłamstwo! oszustwo! podstęp! zdrada!“ — zaczęła w tej chwili wołać wdowa. — „Dlaczego?“ — pytają zgromadzeni. — „Mój Wilhelm był głuchoniemy!...“

Jerzy M. Pullman, jeden z najbogatszych przemysłowców naszego stulecia, któremu świat zawdzięcza dzisiejszy komfort sypialnych wagonów, umarł nagle w Chicago. Urodzony w r. 1831 z ubogich rodziców, z wielkiem zamiłowaniem poświęcił się wynajdywaniu coraz to nowych ulepszeń wagonów. On to założył w Chicago pierwsze towarzystwo budowy wagonów sypialnych, które się tak świetnie rozwinęło, że robotnicy jego fabryk zamieszkują dziś całe nowo powstałe przedmieście Chicago Pullman City. Majątek jego szacowano w ostatnich latach na 50 milionów dolarów.

Oryginalny konkurs ogłosiło miasto Wenecya, mianowicie konkurs na najlepszą krytykę dzieł tegorocznej wystawy sztuki w Wenecyi, wyznaczając trzy nagrody po 1.500, 1.000 i 500 lirów. Do konkursu stanęło 26 krytyków, w liczbie tej tylko trzech obcokrajowców. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w listopadzie.

Uprzejmy pastor. Londyński kaznodzieja Guy Pearse jest niezwykle dla kobiet uprzejmy. Przed kilku dniami mówił na temat: Ewa i jabłko. Dlaczego szatan kobiecie dał jabłko? Słuchacze męskiego rodu nadstawiali ucha ciekawie, pewni będąc, że usłyszą coś o „puchu marnym“ i o przewrotności niewieściej. Zdziwili się też niemało takiem wyjaśnieniem rzeczy: „Szatan dał jabłko nie mężczyźnie, ale kobiecie, bo wiedział, że mężczyzna zjadłby je sam, a kobieta się podzieli...“

Fałszywe ruble. Do pewnego jubilera w Wiedniu przyszedł elegancki pan i zakupił mnóstwo kosztowności, jak złoty zegarek, łańcuszek, pierścienie itp. Należytość, wynoszącą kilkaset złr., zapłacił monetą rosyjską, banknotami po sto rubli. Jubiler kontent był z dobrego interesu, lecz rozczarował się, gdy następnie poszedł do banku, aby ruble zmienić. Objaśniono go, że nie mają one żadnej wartości, pochodzą ze starej emisyi i są od lat paru z kursu wycofane.

Produkcya złota. Według statystyki angielskiej ilość wydobytego złota od r. 185[illegible] do chwili bieżącej wynosi 300,000.000 uncyj, co jest 1.163 milionów funtów szterlingów, z czego na Stany Zjednoczone Ameryki Północnej przypada 418 milionów funtów szterlingów, na Australię 337 milionów funt. szterl., na Nową Zelandyę 52 miliony i na Transvaal 45 milionów. Średnio podczas okresu lat 1881—1890 produkcya roczna wynosiła 22 miliony funtów szterlingów, a w roku zeszłym ilość ta powiększyła się w dwójnasób, bo dosięgła wartości 45 milionów funtów szterlingów, z których 11 milionów dostarczyły Stany Zjednoczone Północnej Ameryki, 9 milionów Australia, $8^1/_2$ milionów Transvaal, 6 milionów Indye, $10^1/_2$ milionów Rosya i inne kraje.

Po amerykańsku. Jedno z pism polskich w Ameryce w podobny sposób nawołuje czytelników do składania prenumeraty: „Nasz energiczny agent p. N. N. przygotowuje już nogi swoje, aby Was odwiedzić i prenumeratę ściągnąć. Przygotujcie grosz i nienarażajcie p. N. N. na bezpożyteczny spacer.“

Ze stowarzyszeń.

— Z Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego. Wzywam wszystkich kolegów, którzy dotąd nie wyrównali swego długu w komisyi ubiorowej Tow. wzaj. pomocy uczniów uniw. Jagiell., jak również i tych, którzy dotąd nie spłacili chwilówek, aby zechcieli w jak najkrótszym czasie wywiązać się ze swych terminowych zobowiązań, tem więcej, iż termin spłaty już minął.

Prezes *E. Bobrowski.*

— IX zwyczajne zgromadzenie delegatów powiatowych kas dla chorych odbędzie się dnia 12 grudnia 1897 r. o godz. 10 przed południem w sali obrad Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie, ulica Brajerowska, l. 16. Na porządku dziennym: Odczytanie protokółu VIII zgromadzenia; sprawozdanie za rok 1896; oznaczenie wysokości wkładki związkowej na rok bieżący; sprawozdanie ze stanu sprawy funduszu pensyjnego dla funkcyonaryuszów powiatowych kas dla chorych; wnioski kas związkowych.

— Ze stowarzyszenia „Czytelni dla kobiet“ otrzymujemy z prośbą o ogłoszenie następującą Odezwę: „We wspólnem działaniu leży potęga, a w jedności siła“; tego uczy przykład codzienny i doświadczenia dziejowe. U nas w szczególności łączność i jedność potrzebna, bo ona tylko stanowi jedyną potęgę i siłę rozdartego politycznie narodu. Taka łączność ducha i wspólność pracy zjednoczyć powinna kobiety polskie. Walcząc w imię postępu i wolności pracy, niech bronią zarazem i utrzymują ideały narodowe i zużytkują w ten sposób bogaty zasób energii i wrodzony im popęd do szerszego działania. Celem niniejszej odezwy jest pozyskać współpracowniczki dla stowarzyszenia, które od niedawna istniejąc, pracę w duchu powyższym rozpoczęło. Stowarzyszenie, założone w Krakowie pod mianem „Czytelnia dla kobiet“, pragnie stać się ogniskiem pracy kobiet polskich, do czego potrzebną jest znaczniejsza liczba członków. Wziąwszy na uwagę, że u nas, a może i wszędzie, każda nowa instytucya spotyka się z nieufnością, często bez sądu i zrozumienia z potępieniem, dziwić się nie można, jeżeli rozwój najżywotniejszych instytucyj postępuje powoli. Ale ufamy tym razem dobrej woli, a zwłaszcza wierze w moc ideału, że naszego przedsięwzięcia nie spotka podobna ocena. Program stowarzyszenia obejmuje popieranie sprawy ogólno kobiecej z uwzględnieniem potrzeb kobiety polskiej — a więc ułatwianie kształcenia się za pomocą doborowej biblioteki, czasopism, odczytów, wykładów i dyskusyj naukowych; zakładanie kółek samokształcenia się, aby dostarczyć krajowi pożytecznych pracownic na polu wszelkich zawodów; udzielanie pomocy w formie wyjaśnień i rad kobietom, zamieszkałym na prowincyi, za granicą lub przybyłym do Krakowa. W naszem stowarzyszeniu znajdą siostrzaną opiekę i żądaną pomoc lub radę. Droga do wyższego wykształcenia już dla kobiet otwarta — pozostają jednak kobiety inaczej pracujące, lub pracy szukające — i tych losem należy się zająć; stowarzyszone mają sobie dopomagać w wyszukiwaniu pracy zarobkowej, udzielać potrzebnych wskazówek i informacyj początkującym, a nadto wspierać materyalnie potrzebujące, o ile na to własne środki pozwalają. Z tego programu wynika, że członkami zwyczajnymi stowarzyszenia mogą być kobiety różnych warstw społecznych, przyjmowane naturalnie przez głosowanie na posiedzeniu zarządu. Wszystkie wybitniejsze siły świata kobiecego pragniemy zgromadzić i dla celów naszych pozyskać. Pierwsze, co przeprowadzić zamierzamy, to założenie szkoły rzemiosł dla kobiet, aby oprócz nauczycielstwa i krawiectwa stworzyć nowe źródła zarobkowania, o ile te dla kobiet okażą się przystępne. Żywimy niepłonną nadzieję, że ze strony kobiecego społeczeństwa spotka nas zachęta — i nasze panie, które nigdy nie zostają w tyle, gdy chodzi o cel piękny i szlachetny, nie zawiodą i tym razem oczekiwań. Zapisując się na członków, zyskują doskonale zaopatrzoną czytelnię we wszystkie dzienniki i miesięczniki, bibliotekę w czterech językach, złożoną z dzieł naukowych i najnowszej beletrystyki, nadto odczyty, pogawędki, wieczorki. Spodziewamy się, że szan. czytelniczki nietylko same zapiszą się na członków, stowarzyszenia czytelni dla kobiet, ale dla sprawy tej pozyskają wiele nowych pracownic. Piękny przykład daje najznakomitsza obecnie z kobiet polskich, pani Eliza Orzeszkowa, która w liście z dnia 21 marca 1897 r. przystępuje do naszego stowarzyszenia i wedle słów listu „sercem i umysłem łączy się z zacnemi dążeniami i pracami naszemi“. Niech wszystkie niewiasty polskie pójdą śladem tej, którą nazwać można duchową matką nowego kobiecego pokolenia.

Zapisywać się można codziennie między godz. 4 a 6 po południu. Członkiem zwykłym może być tylko kobieta z wkładką miesięczną 50 ct. — wpis od 1 do 3 złr., według możności. Członkiem wspierającym, mającym prawo korzystania tylko z odczytów, wieczorków pogawędek i z prawa głosu na zgromadzeniach, może być każdy, kto na cele stowarzeszenia płaci roczną wkładkę 2 złr. Członkami mogą być i osoby zamieszkałe na prowincyi lub za granicą. — Osoby nienależące do Czytelni dla kobiet wypożyczać mogą książki za opłatą miesięczną 30 ct. za beletrystykę, 60 ct. za książki naukowe.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 22 października: „Primabalerina“, krot. w 3 aktach Er. Bluma i R. Toché (nowość).

W niedzielę 23 października: „Małka Szwarcenkopf“, sztuka współczesna w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, osnuta na tle stosunków żydowskich przez G. Zapolską (po raz szósty).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Pamiętniki ks. arcybiskupa Z. S. Felińskiego świeżo wyszły z druku we Lwowie, poprzedzone krótką przedmową prof. dra Stanisława Smolki. — Każdy z Polaków w pamiętnikach tych znajdzie wiele i bardzo cennych faktów i uwag tak politycznego, jak i społecznego znaczenia, duchowieństwo zaś niedościgły niemal wzór cnót i zasług, skromnego i cichego do końca życia kapłana patryoty, który był i pozostanie w dziejach Kościoła katolickiego w Polsce prawdziwą chlubą. O wydawnictwie tem matka Zofia Kończewska, przełożona domu, założonego przez ś. p. arcybiskupa Felińskiego Zgromadzenia „Rodziny Maryi“ pisze do nas: „Dzieło to wydane zostało nakładem Zgromadzenia Rodziny Maryi, któremu przekazał je zmarły książę Kościoła ojciec i założyciel tego zgromadzenia jako jedyny kapitał, zabraniając w ustawach kwesty i składek. Troszcząc się jednak o los Rodziny, którą wkoło siebie zgromadził, a pozostawił ubogą jeszcze bardzo, nawet w środki zarobienia na życie, powtarzał nieraz: „Dostaną coś z „Pamiętników“, Opatrzność wzbudzi przyjaciół, którzy sprawie tej upaść nie dadzą“.

„Chcąc też wierną pozostać jego woli, nie proszę i nie kwestuję nigdy, chociaż z trudnością przychodzi mi wyprowadzić z długów i urządzić zakłady, które założył za życia, jako też utrzymać nowicyat.

„Postanowiłam jedynie rozprzedawać „Pamiętniki“ z wolnej ręki, by naprzód nie stracić procentów, odstępując je księgarniom, powtóre, by dać wolne pole kupującym złożenia dobrowolnej ofiary na dzieło, któremu ks. arcybiskup poświęcił ostatnie lata swego życia i wszystko, co sam posiadał. — OO. Franciszkanie w Krakowie ofiarowali nam swą usługę w rozprzedawaniu „Pamiętników“ na miejscu — we Lwowie zaś będą one umieszczone w domu przy ulicy Ormiańskiej l. 2, — skąd też i wysyłki pocztowe na prowincyę rozsyłane będą według żądania zamawiających. Cena dzieła 5 złr. (2 tomy, nieoprawne, — oprawne 5 złr. 60 ct.“

Dział ekonomiczny.

Posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie odbędzie się we wtorek dnia 26 b. m. o g. 5 po południu w sali obrad Izby. Program przedmiotów: 1) Protokół z ostatniego posiedzenia. 2) Dodatkowy wybór kandydatów na ławników handlowych dla sądów w Krakowie, Rzeszowie i Jaśle. 3) Wybór kandydatów na przymusowych zarządców fabryk i lasów w tutejszym okręgu. 4) Wybór cenzorów dla banku austro węgierskiego w Krakowie, Rzeszowie i Tarnowie, oraz dla banku krajowego w Krakowie. 5) Budżet na rok 1898. 6) Sprawozdanie połączonych sekcyj o projekcie podatku transportowego. 7) Sprawozdanie komisyi przemysłowej. 8) Pisma nadeszłe do Izby. 9) Wnioski i interpelacye.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 16 b. m. do 19 b. m. przywieziono 220.000 jaj i około 2.000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 30 do 31 jaj pierwszej jakości, lub od 32 do 33 jaj średniego gatunku, albo od 40 do 42 jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·10 złr. do 1·20 złr., masła wiejskiego od złr. 1·— do złr. 1·10, zwykłego masła targowego od —·90 do 1.05 złr., masła sztucznego od złr. —.75 do złr. —.90.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 21 b. m. dostarczono 3232 cieląt, 3235 żywych świń, 1290 świń bitych, 660 bitych owiec i 140 jagniąt. Płacono za kilogram: żywych cieląt po 42 do 48 ct., pierwszej jakości po 50 ct. do 56 ct., przednich po 58 ct. do 74 ct.; świnek po 33 ct. do 42 ct., bitych ciężkich świń 50 ct. do 56 ct., prosiąt od 42 ct. do 50 ct., a bitych owiec od 28 ct. do 38 ct. Jagnięta płacono po 4 złr. do 12 złr. za parę. Tendencya: mdła. Ceny cieląt spadły.

Telegramy.

(Telegramy prywatne „N. Reformy“ i Biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 22 października. *(Pryw.)* Przedłożenie rządowe, odnoszące się do podwyższenia płac personalu służby państwowej zostało opracowane i w najbliższych dniach przedłożone będzie Radzie państwa. Potrzebna na ten cel kwota $3^1/_2$ miliona złr. znajdzie swe pokrycie w nowo projektowanych podatkach.

Wiedeń, 22 października. Zwołana przez ministra sprawiedliwości ankieta w sprawie taryfowego oznaczenia honoraryów adwokackich zebrała się wczoraj w parlamencie i wybrała podkomitet, w skład którego weszli między innymi: prezydent wiedeńskiej Izby adwokackiej Feistmantel, dr. Wilkosz (dla Galicyi) i posłowie: Pacak, Schuecker, Hochenburger.

Wiedeń, 22 października. Dr. Leopold Mueller, asystent znanego okulisty Fuchsa wykrył bacyla jaglicy (egipskiego zapalenia oczu).

Budapeszt, 22 października. Podczas wczorajszych rozpraw w parlamencie nad prowizoryum ugodowem, oświadczył p. Kossuth, że przeciwnym jest w zasadzie nawet prowizorycznemu przedłużeniu ugody z Austryą. Pos. Apponyi uważa za obowiązek konstytucyjny troszczyć się o sprawy wspólne, bez względu na stan rzeczy w Austryi. Stronnictwo mowcy stoi na gruncie ugody z roku 1867 i dlatego nie chce stawiać kwestyi zaufania, choć nie posiada zaufania do rządu. Prezydent ministrów br. Banffy oświadczył, że ugoda może przyjść do skutku jedynie za przyzwoleniem parlamentów obu połów monarchii i że zupełnie wykluczonem jest przeprowadzenie jej na podstawie rozporządzenia administracyjnego ze strony Austryi.

Izba uchwaliła wreszcie znaczną większością przedłożenie rządowe o prowizoryum ugodowem.

Budapeszt, 22 października. Omawiając głosowanie nad prowizoryum ugodowem w parlamencie węgierskim, ostrzega ponownie *Pester Lloyd* opozycyę w austryackiej Izbie poselskiej, aby nie szkodziła interesom monarchii i nie przenosiła tam, gdzie nie należy, walk narodowościowych.

Budapeszt, 22 października. Cesarz nadał ambasadorowi Lozemu wielki krzyż orderu św. Stefana.

Berlin, 22 października. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że cesarz Wilhelm podpisał onegdaj nominacyę ambasadora Bülowa na sekretarza Stanu w urzędzie spraw zagranicznych.

Berlin, 22 go października. Z rozporządzenia ministerstwa wojny pozbawiony został proboszcz Steffen w Malborgu godności duszpasterza tamtejszej załogi wojskowej, ponieważ w dzień urodzin cesarza nie wymienił imienia jego podczas nabożeństwa, a na wezwanie komendanta, aby się z tego usprawiedliwił, odpowiedział niegrzecznie.

Darmstadt, 22 października. Na cesarza Wilhelma, który przybył tu wczoraj o godzinie 5 po południu, oczekiwał na dworcu car Mikołaj.

Londyn, 22 października. Z Simli donoszą, że w walce w Chagrakotal dnia 20 b. m. zginęło po stronie angielskiej 3 oficerów a 5 zostało rannych. Straty zaś w rannych i zabitych szeregowcach wynoszą 150 ludzi.

Londyn, 22 października. *Times* donosi z N. Jorku, że rząd Stanów Zjednoczonych postanowił pozostać przy złotej walucie i zamierza w życie wprowadzić pewne postanowienia finansowe, mające na celu usunięcie niektórych ujemnych stron obecnego systemu. Dzienniki republikańskie wyrażają przekonanie, że sprawa bimetalizmu jest stracona.

Petersburg, 22 października. Wczoraj w kościele św. Katarzyny obchodzono pięćdziesięciolecie kapłaństwa wikaryusza tejże świątyni, O. Angela, który przed wstąpieniem do zakonu nosił nazwisko Jana Kononowicza. Jubilat liczy 73 lat i jest ostatnim z ks. dominikanów tutejszych.

Mir. Otg donoszą, iż ministerstwo spraw wewnętrznych łącznie z ministerstwami wojny i rolnictwa zamierza wkrótce zbadać przyczynę kolonizacyi niemieckiej całego pasa zachodniego Rosyi; główna uwaga ma być przy tem zwrócona na przyczyny, sprzyjające wysiedleniu się włościan z kraju zachodniego.

Białystok, 22 października. Na powóz, wiozący dziesięć osób na wesele, w chwili, gdy przejeżdżał przez tor kolejowy, wpadł nieopodal stacyi Knyszczyn pociąg pospieszny. Ośm osób zostało formalnie zmiażdżonych, dwie odniosły ciężkie skaleczenia. — Winę ponosi budnik, który przed nadejściem pociągu nie zamknął rampy.

Rzym, 22 października. *Osservatore Romano* ogłasza artykuł w sprawie stanowiska, jakie zajmie stolica apostolska wobec przyszłych wyborów politycznych we Francyi, i zaznacza, że zawsze rozchodzi się tylko o to, aby katolików francuskich wziąć w ochronę pod względem religijnym, nie wchodząc wcale w szczegóły różnych stronnictw i wywierania wpływu na sprawy czysto polityczne.

Konstantynopol, 22 października. Porta wystosowała ponownie notę okólną do mocarstw, domagając się załatwienia sprawy kreteńskiej.

Aby przyspieszyć ostateczne zawarcie pokoju między Grecyą a Turcyą, postanowiono, aby odnośni delegaci codziennie odbywali posiedzenia.

Cetynia, 22 października. Wedle nadchodzących tu wieści ze Skodaru, panuje w Albanii ciągle wielkie wzburzenie. Władze tureckie czynią wszelkie wysiłki, aby uspokoić umysły i powstrzymać mahometan od zemsty nad chrześcijanami, których kościoły strzeżone są przez wojsko regularne.

Waszyngton, 22 października. W odpowiedzi na przedłożone przez amerykańskich komisarzy propozycye, oświadczył rząd angielski, że nie może obecnie otworzyć mennic indyjskich dla bicia srebra. Żałuje on, iż nie jest wstanie zgodzić się na poczynione mu propozycye, ponieważ Anglia ma ten sam interes, co Francya i Stany Zjednoczone, w uregulowaniu stosunku wartości srebra do złota. Wobec tych okoliczności rząd angielski nie sądzi, aby zwołanie międzynarodowej konferencyi było pożądanem, jednakże jest gotów inne przez Stany Zjednoczone poruszone projekty wziąć pod uwagę.

Manila, 22 października. Cyklon, który nawiedził w d. 12 b. m. wyspę Leyte, zniszczył doszczętnie miejscowości Carigara i Burugo, na jej wschodnim brzegu leżące. Samo miasto Leyte, skutkiem swego położenia, mniej ucierpiało. Olbrzymie fale morskie zalewały brzegi, a kilka wsi znikło z powierzchni ziemi. W mieście Taclaban zginęło kilka tysięcy krajowców. Cyklon dotknął także wyspy Samar. Rozmiary katastrofy nie są dotąd znane dokładnie.

Kapstadt, 22 października. *(Telg. Biura Reutera).* Według wiadomości z Transwaalu, wydał prokurator orzeczenie, że rząd jest zupełnie w możności unieważnienia koncesyi dynamitowej.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 22 października. Prezydyum Izby posłów otrzymało następujące zawiadomienie: „Podpisani posłowie postanowili w dniu dzisiejszym, 21 października, utworzyć „Zjednoczenie bezklubowych“, aby tym sposobem na skład komisyj wywierać wpływ, odpowiadający ich liczbowej sile. Upraszamy wysokie prezydyum o przyjęcie tego do wiadomości. Posłowie ci są następujący: Schuklje (Słowieniec, wystąpił niedawno z klubu południowo słowiańskiego), Baljak (Serb), Kronawetter (socyalny polityk), Foller (antisemita), Stefanowicz (polski poseł z Bukowiny, wybrany przez Rumunów), Straucher (niemiecki postępowiec), Taniaczkiewicz (radykał ruski), Vaszaty (Młodoczech-radykał), dr. Okuniewski (radykał ruski) i Wolan (poseł ruski z Bukowiny).

Posłowie Kvekvicz (Serb) i socyalista Schrammel (widocznie wystąpił z klubu socyalno-demokratycznego) zastrzegli sobie czas do namysłu.

Posłowie polskiej partyi chrześcijańsko-ludowej, składającej się z pięciu posłów, wyrazili zamiar przyłączenia się do zjednoczenia jako hospitanci.

Wiedeń, 22 października. Subkomitet komisyi budżetowej uchwalił na wczorajszem wieczornem posiedzeniu przedłożenie rządowe w sprawie kredytów o zabezpieczenie nędzy, podwyższywszy jednak kredyt ten z ośmiu na dziewięć milionów złr. Referentem wybrany Młodoczech Janda.

Wiedeń, 22 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odrzucono w imiennem głosowaniu wniosek Szenererowca Kittla o wciągnięcie petycyi do protokółu.

P. Hofmann domaga się otwarcia dyskusyi nad wczorajszem oświadczeniem wiceprezydenta Kramarza, w którem tenże zaznaczył, że złożone przez nowo wybranego posła Hellera zastrzeżenie prawno-państwowe nie sprzeciwia się wcale postanowieniom regulaminu izbowego.

Wniosek ten odrzucono.

Zeller (socyalista) zapytuje prezydenta, czy prawdą jest, jakoby między prezydyum a opozycyą zawarte zostały pewne układy, co gdyby rzeczywiście się stało, opozycya byłaby ośmieszoną. *(Protesty z lewicy.)*

Prezydent zastrzega sobie odpowiedź na później, poczem Izba przechodzi z porządku dziennego do obrad nad wnioskami o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia za wypadki w Chebie.

Pierwszy zabrał głos dr. Schücker.

Wiedeń, 22 października. *(Telef.).* W ciągu dyskusyi nad wnioskiem o postawienie prezydenta ministrów w stan oskarżenia, zabrał głos hr. Badeni i zapowiedział, że w sprawie tej ograniczy się do przytoczenia faktów. Odczytał więc dokumenta, odnoszące się do wiecu w Chebie i wysnuł stąd wniosek, że aranżerowie wiecu chebskiego chcieli obejść ustawę i rzucali obelgi na władzę, nie chcąc jej pozwolić, aby spełniła swoją powinność.

Zważywszy nadto, że rozwinięto agitacyę, celem zgromadzenia w Chebie tłumów ludności, przyjść się musi do przekonania, że rząd miał podstawę do ściągnięcia większej siły zbrojnej, bo miejscowa straż bezpieczeństwa nie wystarczała. Sprowadzono więc żandarmeryę, straż finansową, a wreszcie policyę wojskową z Pragi. Wszystkie te zarządzenia nie miały cechy prowokacyi, lecz były wyrazem koniecznej potrzeby, wstrzymania lub stłumienia groźnych rozruchów.

„Dopóki ja będę stać na czele gabinetu — mówił hr. Badeni, — rząd zawsze dbać będzie o przestrzeganie ustaw“.

Po hr. Badenim zabrał głos młodoczech Stransky i w trafnem przemówieniu przypomniał Niemcom grzechy przeszłości, wykazując nadto faktami, że wszelkie biadania ich o rzekomem upośledzeniu żywiołu niemieckiego w Austryi są kłamstwem. Na poparcie swego twierdzenia wyliczył mowca, jakie to stanowiska rządowe spoczywają w ręku Niemców.

Wogóle miał Stransky szczęśliwe momenta w swem przemówieniu, które kilkakrotnie przerywano rzęsistemi oklaskami. Opozycya, widocznie ugłaskana kompromisem, zachowała się podczas tego przemówienia dość spokojnie.

Funke powtarza dawno znane i oklepane komunały. Nawet lewica nie słucha go. Znać na wszystkich znudzenie.

Wiedeń, 22 października. *(Telefonem.)* Z powodu kompromisu opozycyi z prawicą złagodniał znacznie charakter obrad Izby poselskiej. Dzisiaj ma trwać posiedzenie do 7 godziny, jutro wcale nie będzie posiedzenia.

Nie było też dzisiaj w Izbie scen burzliwych. Obie strony zachowały się spokojnie. Powszechnie jednak zadają sobie pytanie, kto najwięcej korzysta z kompromisu? Zdaje się, że obstrukcya, która mniej znękana jest obradami i wprowadza na porządek dzienny wnioski o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia.

Sytuacya mimo to bardzo jest niepewna. Wielkie znaczenie przywiązują tutaj do jutrzejszej audyencyi hr. Badeniego u cesarza, na której zapaść ma decyzya co do dalszej taktyki rządu.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, d. 22 października 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	10
Zjednoczony dług w srebrze	102	25
Austryacka renta złota	123	10
4% austryacka renta (marcowa)	101	60
4% węgierska renta złota	121	75
4% węgierska renta koron.	99	65
Akcye banku austro-węgierskiego	946	—
Akcye kredytowe	351	25
Londyn	119	65
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	80
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	$52^1/_2$
Banknoty włoskie	45	·10
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 22 paździer. Ruble 127·12. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 18·80. Żyto na wiosnę 8·96. Pszenica na wiosnę 11·81. Owies na wiosnę 6·50.

Wiedeń, 22 paździer. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·70; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·75; 4% listy banku krajowego 97·50; $4^1/_2$% listy banku kraj. 100·60; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 97·15; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·30; Akcye Karola Ludwika 213·60; Akcye kolei lwowsko-czern. 286·—; losy z 1854 na 250 złr. 160·—; losy z 1860 na 500 złr. 143·45; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·75; losy z r. 1864 na 100 złr. 190·20; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 351·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 390·—; Landerbank na 200 złr. 221·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 947.

Berlin, 22 paździer. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 220·75 mrk. Austryacka złota renta 104·60 mrk. Austryacka srebrna renta 102·10 mrk. Węgierska złota renta 103·25 mrk. Węgierska renta koronowa 100·25 mrk. Austryackie banknoty 170·— mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·— mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·20 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

POSZUKUJE SIĘ
zdolnych podróżujących

obeznanych ze stosunkami prowincyi. **Ze sprzedażą połączone inkaso.** Kaucya wymagana. — Oferty pisemne tylko pod „Zdolny podróżujący" (1780) do Administr. „N. Reformy" w Krakowie. 1780 1 3

W Zakopanem
„Pension Nouvelle"

ul. Chramcówki Nr. 32.

Pokoje urządzone wykwintnie, obszerne a ciepłe. Słoneczna weranda. Kuchnia zdrowa oraz obfita. Łazienka i pralnia w miejscu. **Na sezon zimowy ceny znacznie obniżone.** — Zamówienia pod adresem: **B. Filipowiczowa w Zakopanem.** NB. Osób chorych na gruźlicę nie przyjmuje się. 1779 1 3

„Śmierć szczurom"
(Felix Immisch, Delitzsch, Saksonia)

jest najlepszym środkiem do szybkiego i niezawodnego wytępienia szczurów i myszy. Ludziom i zwierzętom wcale nie szkodzi. Dostać można w paczkach po 30 cnt. i 60 cnt. **w Krakowie:** w aptece pod „Złotą głową", Rynek główny 13; w aptece pod „Białym orłem", Rynek gł., linia A—B; w aptece pod „Murzynem", ul. Krakowska; **w Jarosławiu:** w aptece J. Angermanna; oraz w aptekach: **w Ciężkowicach, Makowie, Milówce, Nisku, Podgórzu i Sieniawie.** 1786 1 10

Drugi termin

licytacyjnej sprzedaży realności l. k 50 Dz. III. w Krakowie, ul. Nad Rudawą L. 11, będącej własnością masy konkursowej p. **Władysława Rausza,** odbędzie się w dniu **25 października 1897 r.** o godz. 10ej przed południem w gmachu sąd. przy kościele św. Piotra.

Dr. Franciszek Kulczyński,
1777 2 3 adwokat, ul. Grodzka 48.

Esencyę octową do robienia octu stołowego, do potraw i ogórków; flaszka esencyi za 25 ct. wystarczy na 4 litry octu:
Mydło czeremchowe najlepsze ze wszystkich mydeł toaletow: usuwa **piegi, liszaje,** plamy i wszelkie wyrzuty skórne, cena 30 ct.;
Ziółka piersiowe Dr. Seeburgera, jedyny środek przeciw katarom, kaszlowi, zaflegmieniu, chrypce itd, paczka 20 ct.,
poleca 1647 7 0
apteka M. PRONIA,
Kraków, Rynek gł. Nr. 13.

50,000.000

sadzonek leśnych wszelkich gatunków drzew krajow. i **500.000** drzew parkowych, krzewów ozdobnych i owocowych — poleca do kultur jesiennych:

Leśnictwo Zassów pod Czarną,
o. p. Zassów, stacya kolei i telegr. Czarna. 1771 2 5
Cenniki opłatnie.

Proszę
niech Pani nie zapomni,

wysyłając dzisiaj służącą na sprawunki, kazać jej przynieść

Bergmann'a
mydła liliowego.

Jest to najlepsze mydło, by mieć **delikatną, jak aksamit miękką i olśniewająco białą płeć.** Najlepszy środek przeciw wszelkiego **rodzaju nieczystościom skórnym i piegom.**

Każ Pani atoli żądać wyraźnie

Bergmann'a
mydła liliowego

wyrobu 831 26 30

Bergmann'a i Spółki
Drezno i Tetschen n. Ł.,

są już bowiem nędzne naśladownictwa.

Na składzie po **40 ct.** ma prawie każda apteka, droguerya i perfumerya.

Składy główne: **w Krakowie:** M. Proń Rynek gł., E. Heller, Jabr, W. Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski, aptek.; w drogueryach: J. Hanaka, F. Zopotha i Sp; w handlach: W. Doeninga, R. Drobnera, R. Herliczki, St. Rożnowskiego; **w Bochni:** J. Michnik; **w Nowym Sączu:** R. Jakubowski, apt. Pawłowski, apt.; **w Podgórzu:** L. W. S. Żarski apt; **w Rzeszowie:** Karpiński, apt.

Trzeba uważać na znak ochronny: Schutz-Marke BACO Zwei Bergmänner. Dwaj górnicy.

Żołędzie do sadzenia

Quercus pedunc. oraz quercus sessilifl., pochodzące ze Slawonii, z poręczeniem najwyższej siły kiełkowania — wysyła w każdej ilości najstarsza i najsłynniejsza w tej gałęzi firma wywozowa
1744 3 6 **Karol Planer,**
Sissek a. d. Süd- u. Staatsbahn.

„Exsiccator" Rittera

znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów. 10 medali. 2 dyplomy. 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.

Kantor: **Wiedeń, IV., Hauptstrasse 36.**

Zastępcy poszukiwani. 1304 56 0

Nie ma już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów.

Nafta potaniała
w składzie R. DITMARA, ul. Grodzka 13.

W **abonamencie** lub przy odbiorze w beczkach, cena jeszcze niższa.

Odstawa do domu bezpłatnie.

Skład utrzymuje także wyborną **oliwę do palenia** i **prawdziwą naftę amerykańską.**

Abonament lub zamówienie na większą ilość przyjmuje jak zwykle **R. Ditmar,**
skład lamp w Krakowie, Rynek gł. 13.

Przestroga. Przestrzega się przed kupowaniem nafty od domokrążców (Hausierer), którzy sprzedają wyłącznie **płyn wybuchowy,** powodujący nieszczęścia.

Każdy taki roznosiciel, nie mogący się wykazać pozwoleniem Magistratu na sprzedaż nafty po domach, powinien być odddany w ręce sprawiedliwości. 1364 13 17

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL".**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, L. Marcisiewicz, Konstanty Wiszniewski, w handlach S. Mikuckiego i J. Wentzla. 11 14 26

EDWARD URBAN
Dom bankowy i wekslowy
Berno,

Wielki plac Nr. 25, w domu własnym, założony 1869 r.

KUPUJE I SPRZEDAJE

papiery państwowe, akcye, pryorytety i losy

ORAZ ZAŁAWIA

wszelkie interesa wchodzące w zakres bankowy.

Osobliwość: Sprzedaż losów na spłaty

pod nader korzystnemi warunkami. 1606 5 5

Rzetelnych agentów potrzebuje we wszystkich miejscowościach.

Krople żołądkowe
aptekarza **C. BRADEGO**

(dawniej **Maryacelskie krople żołądkowe)**

wyrabiane **w aptece „zum König von Ungarn"**

C. Bradego w Wiedniu, I., Fleischmarkt 1,

dawniej **aptekarza „pod Aniołem stróżem" w Kromieryżu,**

od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek podczas zboczeń w trawieniu.



C. Brady
Marka ochronna.

KROPLE ŻOŁĄDKOWE
aptekarza **C. Bradego**

(dawniej **Maryacelskie krople żołądkowe)**

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Maryacelskiej. Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis C. Brady.

Składniki są podane.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej flaszki 70 ct.

Nie mogę się powstrzymać od ponownego zwrócenia uwagi na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane. Przy kupnie należy więc uważać na powyższy znak ochronny **z podpisem C. Brady** i wyrobów, które nie mają powyższego znaku ochronnego i **podpisu C. Brady,** nie przyjmować, gdyż są nieprawdziwe.

Prawdziwe na składzie mają **w Krakowie:** F. Gralewskiego spadk., apt., H. Heller, apt., Karol Jahr, droguerya, G. Ottowski, apt., Wiktor Redyk, apt., M. Proń, apt., Rosenberg, apt., Franciszek Ksawery Mikucki, apt., Konstanty Wiszniewski, apt., firma Reim i Spółka; **w Andrychowie:** Am. Mironowicz, apt.; **w Bochni:** Alfred R. Weiss, apt.; **w Chrzanowie:** Sporysz, apt.; **w Dobczycach:** J. Biliński, apt; **w Grybowie:** J. Kordecki, apt; **w Jaworznie:** A. Jeleń, apt.; **w Kętach:** Eustachy Sokalski, apt; **w Limanowy:** H. A. Zubrzycki, apt; **w Lipniku:** Aug. Fuchs, apt.; **w Milówce:** Reisner, apt.; **w Myślenicach:** Wład. Gumiński, apt.; **w Oświęcimie:** A. Polaszek, apt.; **w Rzeszowie:** Ant Karpiński, apt., W. Kalinowski, apt.; **w Starym Sączu:** Juliusz Fijałkowski, apt.; **w Nowym Sączu:** Jakubowski, apt., Wiktor Filipek, apt,; **w Suchy:** C. Czernicki apt.; **w Wieliczce:** Bruno Mieczyński, apt; **w Zakopanem:** Ferd. Tabeau, apt.; **w Żywcu:** L. Graff, apt, J. Herdliczka, apt. 1691 3 24



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA"
w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym, oraz dostarcza **kompletnych i nańtańszych**

WYPRAW ŚLUBNYCH.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 71 42 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Mam zaszczyt zaprosić P. T. Członków

Związku Handlowego Kółek Rolniczych
w Krakowie

na

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

które się odbędzie w dniu **30 października b. r.** w sali Rady powiatowej krakowskiej (ul. św. Marka Nr. 5), o godzinie 4-ej po południu, z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokółu.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok administracyjny 1896/7.
3) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej Rady Nadzorczej o zamknięciu rachunków i bilansie za rok 1896/7 i wnioski w sprawie rozdziału czystego zysku.
4) Wniosek Rady Nadzorczej w sprawie zakupna placu w Rzeszowie pod budowę magazynów.
5) Wnioski Członków.

Kraków, dnia 14 października 1897 r. 1734 2 3

Prezes: **Dr. J. Leo.**

Na obecny sezon
poleca firma

JAKÓB HOROWITZ
w Krakowie, Stradom L. 2,

wielki wybór sukna i kortów, szewiotów angielskich, czesanek (kamgarnów) francuskich, materyałów na uniformy dla Panów studentów i urzędników,

po cenach fabrycznych. 1732 4 15

Do wiadomości!

Nastąpiła rekonstrukcya domu przy ul. Grodzkiej l. 9 w ten sposób, że **Magazyn ubrań męskich i dziecięcych** mieści się obecnie na **parterze i na I. piętrze** wspomnianego domu.

Wchód wprost z ulicy.

Zawiadamiając o tem P. T. Publiczność, donosimy zarazem, że na sezon jesienny i zimowy nadszedł już świeży transport ubrań męskich i dla dzieci. 1542 36 100

Zarząd filii wiedeńskiej firmy

Heilman Kohn i Synowie
w Krakowie, ul. Grodzka 9, parter.

Dra FRYDERYKA LENGIELA 1149 42 0
Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przez to lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwonośc nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Biedna matka, wdowa, nie mając środków na wychowanie dzieci, pragnie 2 dziewczynki (jedna lat 8, druga 9) i chłopczyka 4 lata mającego, oddać na wychowanie, zrzekając się praw do nich. — **Ul. Zwierzyniecka 13, mieszkanie Jana Wajdy.** 1757 3 3

„IRIS"
najlepsze tutki cygaretowe

Towarzystwa wyrobów papierowych w Krakowie, ul. Bracka 5.

Próbki darmo. 1739 4 10

Lokaj, żonaty, bezdzietny, **z chlubnemi świadectwami,** poszukuje posady zaraz **na ordynaryę.** Adres: **Piotr Knapik w Grojcu, poczta Oświęcim.** 1731 3 3

Dom jednopiętrowy

przy ul. św. Krzyża pod Nr. 10 **do sprzedania.** — Objaśnień udzieli p. **Kaczmarski w Krakowie, ul. Basztowa Nr. 25.** 1729 3 3

Drzewka owocowe

nagrodzone na wystawie w Krakowie 1897 r. medalem srebrnym — poleca **Zarząd szkółek Jul. bar Brunickiego w Podhorcach p. Stryj.** Cennik na żądanie darmo i opłatnie. 1749 3 9

Towarzystwo pod firmą
Fabryka obuwia w Krakowie

Stowarzyszenie zarej. z ograniczoną poręką,
przeniesione zostało na ulicę Floryańską Nr. 25, I. piętro. 1717 9 10

Znaleziony zegarek złoty

jest do odebrania przez Administracyę „Nowej Reformy" w godzinach od 10 do 12 rano i od 4 do 5 po południu.

Sok malinowy

naturalny, najlepszej jakości, po 70 ct. za 1 klgr., poleca **Skład apteczny przy ulicy Zwierzynieckiej w Krakowie.** 1675 17 20

POMNIKI

z granitu, marmuru, terrakoty lub piaskowca — w wielkim wyborze — sprzedaje **bardzo tanio**

Kaden i Spółka
Zakład rzeźbiar.-kamieniarski i Skład materyałów budowlan.,

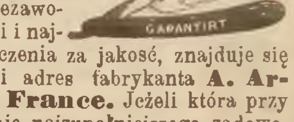
Kraków, ul. Lubicz 7. 1520 20 20

WINA 1895 własnej uprawy

łagodnego, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białego litr po 24 ct., czerwonego po 26 centów,

Benedykt Hertl
właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi. 1555 12 0

Arbenz'a brzytwy



z ostrzami do zmiany są **słynnemi, dobremi brzytwami.** Jako znak niezawodności, prawdziwości i najzupełniejszego poręczenia za jakość, znajduje się na nich nazwisko i adres fabrykanta **A. Arbenz, Jougne, France.** Jeżeli która przy używaniu jej nie daje najzupełniejszego zadowolenia, to się ją wymienia jak najchętniej. Cena złr. 2·80. Z ostrzami osobliwej jakości o 85 ct. droższe. Do nabycia w każdym większym handlu tego rodzaju. Prospekty z odpisem licznych dobrowolnych świadectw za darmo i opłatnie. 1174 17 52

Brzytwy szwajcarskie Arbenza

poleca 1695 3 0
W. HALSKI, w Krakowie, Sukiennice.

Etablissement Friedmann
Kraków, ul. Zielona, 17.

Codziennie występ pierwszorzędnych artystów.

Nowość! **Siostry Richter,** damskie trio śpiewu zwane „Królowe kwiatów."
Nowość! **The Original Alferinos** ekscentryczny gimnastyk.
Nowość! **Emil i Teresa Haupt,** ulubieni duetyści gry i śpiewu.
Nowość! **Sennoritas Alkados,** hiszpański duet tańców.
Nowość! **Brothers Orselli,** produkcye na bambusowym aparacie.
Nowość! **Hella Mella,** śpiewaczka pieśni i walców.
Hermina Walter, subretka kostyumowa.
Maltschi Berger, subretka kostyumowa, **Józef Bourée,** komik charakt. i reżyser.
Marietta Harras, szansonetka ekscentryczna. **Max Horowitz,** komik śpiewu.
Risa Basté, szansonetka. **Juliusz Müller,** kapelmistrz.

Codzień inna komedya.
Punktualnie o godzinie 11ej
Skandal w Orfeum, komedya przez J. B. 1120 7 0

Początek o godzinie 8 wieczorem.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.